

Reprezentanci klubów z Opola i Nysy odnieśli duże sukcesy na międzynarodowej arenie **str. 15**



FOT. MATERIAŁY KLUBOWE KLUBU KK TORÁ

8 maja 1953 r., w memoriale do władz komunistycznych, polscy biskupi powiedzieli: „non possumus” **str. 9**

POD PARAGRAFEM

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Czwartek
21.05.2026

Nr 116 (10 058)

www.nto.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Jest plan remontu ulicy Wschodniej. Mieszkańcy dzielnicy proszą o to od lat **str. 2**

Agencja Rozwoju Nysy nie ma szefa. Został odwołany bez podania przyczyn **str. 4**

Chciała sprzedać ubrania, straciła pieniądze z konta **str. 2**

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



FOT. BOLESŁAW BEZEG

Związkowcy protestowali na ulicach stolicy

Manifestacja członków NSZZ Solidarność zgromadziła grubo ponad sto tysięcy osób. Wśród nich była też 850-osobowa grupa przedstawicieli „S” Śląska Opolskiego. **str. 3**

Sąd Apelacyjny zastrzył karę dla mordercy. Skazany spędzi w więzieniu nie 20, ale 25 lat **str. 4**

W Głuchołazach zapadła się ziemia. Geolodzy z KGHM badają zapadlisko na prywatnej posesji **str. 5**

GOSPODARKA TO KOLEJNY CIOS W NAMYSŁOWSKI RYNEK PRACY

Rok temu świętowali, teraz zwalniają ludzi

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Duża firma z Namysłowa redukuje liczbę pracowników. Docelowo zatrudnienie ma się zmniejszyć nawet o 20 procent. To kolejny cios dla miasta po niedawnej likwidacji produkcji w miejscowym browarze.

Już w lutym pojawiły się pierwsze informacje, że spółka Diehl Controls zamierza przeprowadzić restrukturyzację i zredukować załogę. Niestety, nie okazały się one tylko plotką.

- Na razie zwolnień grupowych nie ma, ale firma zaproponowała pracownikom program dobrowolnych odejść - wyjaśnia Grzegorz Adamczyk, wiceprzewodniczący zarządu regionu i przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Diehl Controls w Namysłowie.

wie. - Negocjowaliśmy go i uważam, że warunki są bardzo korzystne.

Program będzie funkcjonował do końca roku i ma objąć 1/5 z 900-osobowej załogi, czyli 150-200 pracowników.

- Sporo osób korzysta z dobrowolnych odejść, ale mniej, niż to konieczne - mówi Grzegorz Adamczyk. - Na dziś z firmą pożegnało się około 50-60 pracowników. Redukcja zatrudnienia prowadzona jest w miesięcznych transzach. Pracownicy sami ustalają z pracodawcą, w którym momencie chcą odejść.

Spółka Diehl Controls zajmuje się projektowaniem i produkcją elementów sterujących do urządzeń AGD. W ubiegłym roku firma obchodziła 25-lecie działalności w Namysłowie. Wtedy nic jeszcze nie zapowiadało kłopotów.

- Dobija nas nieuczciwa konkurencja, głównie z Chin i innych krajów, które zalewają europejski rynek gotowymi produktami w segmencie artykułów gospodarstwa domowego. Produkcja tam jest tańsza nie tylko z powodu tańszej siły roboczej, ale przede wszystkim z powodu braku opłat środowiskowych - tłumaczy Grzegorz Adamczyk. - My, jako Europa, przegrywamy ten wyścig.

W wyniku zalewu chińskich towarów firma Bosch zdecydowała się zamknąć w Niemczech dwa zakłady i zwolnić 1200 pracowników.

- Dostarczamy tam około 20 procent naszej produkcji. Dlatego oberwaliśmy rykoszetem - wyjaśnia związkowiec. - Jeśli w dalszym ciągu koniunktura w naszej branży będzie tak zła, to być może będą konieczne zwolnienia grupowe - dodaje Grzegorz Adamczyk. *Czytaj str. 5*



FOT. ARCHIWUM NTO/KOLAZ NTO

Z programu wsparcia korzystają przede wszystkim ci, którzy nabywają prawa emerytalne, ale nie tylko.

Jutro w naszej gazecie PULS

● Fenomen Lewego. Światowa kariera Roberta Lewandowskiego ● Powroty z emigracji. Dlaczego ci ludzie chcą znów mieszkać w Polsce?

Zamów prenumeratę

Nowa Trybuna Opolska
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl



Podsyłanie przez rzekomego kupującego linku do płatności powinno wzbudzić czujność u sprzedających w sieci.

Przełaziła oszustom swoje oszczędności

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Zamiast zarobić parę groszy, sprzedając niepotrzebne ubrania, mieszkanka gminy Nysa straciła całą zawartość konta bankowego. To kolejny przypadek oszustwa w sieci.

62-letnia mieszkanka gminy Nysa wystawiła na portalu aukcyjnym niepotrzebne rzeczy - sukienkę i buty dziecięce. Po zamieszczeniu ogłoszenia skontaktowała się z jakąś kobietą, przekonując, że chce kupić te rzeczy. Powiedziała, że pieniądze przeleje na konto i za pośrednictwem komunikatora przesłała uszkodzonego linka rzekomo służącego do odebrania płatności.

- Sprzedawca kliknęła w przesłany internetowy adres, który przekierował ją do strony ludzko przypominającej jej bankowość internetową - mówi mł. asp.

Janina Kędziarska z KPP w Nysie. - W międzyczasie otrzymała telefon od rzekomego konsultanta bankowego, z informacją, że środki na jej koncie są zagrożone i musi przełożyć pieniądze z konta oszczędnościowego na wskazany rachunek.

Cała akcja miała na celu zdemotywować potencjalną ofiarę, wzbudzić u niej poczucie zagrożenia, przez co traci zimną krew i nie myśli racjonalnie. Zdenerwowana 62-latką wykonała polecenia rozmówcy. Sama przełaziła swoje oszczędności oszustom i straciła 14 tysięcy złotych.

- Oszustwa przy sprzedaży internetowej stają się coraz częstsze. Przestępcy wykorzystują nieuwagę, pośpiech i zaufanie sprzedających, wysyłając fałszywe linki do „odbioru płatności”, które prowadzą do stron podszywających się pod banki - ostrzega mł. asp. Janina Kędziarska. ©

Po remoncie pojedziesz tą ulicą bez obaw o zawieszenie auta

Sławomir Draguła
sdragula@nto.pl

Rozpoczęły się przygotowania do opracowania dokumentacji potrzebnej do budowy ul. Wschodniej. To jedna z najbardziej zniszczonych ulic w Opolu. W zamyśle miała odciążać Ozimską.

Gruntownego remontu ulicy Wschodniej mieszkańcy domagali się od dawna. Pełno w niej nierówności i łat, którymi doraźnie naprawiano dziury w nawierzchni.

- Jeździ się nią fatalnie - mówi Tomasz Dziekański, kierownik z Opola. - To skandal, że w tych czasach w mieście wojewódzkim są takie miejsca.

Podczas ostatniej kampanii przed wyborami samorządowymi u zbiegu ul. Wschodniej i Grudzińskiej mieszkańcy wywiesili banery, na których zawarli swoje żale dotyczące tego, że ich dzielnica jest zapomniana i pomijana przez miasto. Można było na nich m.in. przeczytać: „Witaj w dzielnicy zapomnianej przez Prezydenta Miasta Opola”, „Ulica Wschodnia w Opolu jest synonimem Postapokalipsy i wstydu Ratusza”, „Nie chcemy być obywatelami drugiej kategorii”.

Wschodnia była przed laty pomyślana jako ta, która odciąży ulicę Ozimską. W jej pobliżu działa sporo firm m.in.: Zott, Brass, Kamex czy Selt.



Kiedyś miała być alternatywą dla ulicy Ozimskiej, dzisiaj jest jedną z najbardziej zniszczonych ulic w granicach miasta.

Już kilkanaście lat temu mówiło się, że miasto wyremontuje jezdnię, nic jednak z tych planów nie wyszło. Teraz jednak jest szansa na zmiany.

- Robimy pierwszy krok do przebudowy ulicy Wschodniej - informuje Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola.

Właśnie ruszyły prace nad przygotowaniem programu funkcjonalno-użytkowego pod dokumentację dla zadania „Budowa ul. Wschodniej”.

- Jednym z głównych elementów jest przygotowanie koncepcji dotyczących rozwią-

zania, czy w ciągu ulicy Wschodniej ma zostać wybudowane rondo turbinowe, rondo jednopasmowe, czy też skrzyżowanie z sygnalizacją świetlną - wylicza Mariusz Chałupnik z Miejskiego Zarządu Dróg w Opolu.

Chodzi o łuk drogi, gdzie dwujezdniowa Wschodnia łączy się z jednojezdniową. Dlaczego tam? W planie zagospodarowania przestrzennego ujęta jest bowiem nowa droga, która określana jest jako przedłużenie ulicy Wschodniej w stronę ul. Tysiąclecia, gdzie miałyby się łączyć ze skrzyżo-

waniem tej ostatniej z aleją Witosa, Ozimską i Częstochowską. Na razie nie ma jednak większych szans na jej budowę, ale miasto chce się przygotować do tej inwestycji.

Oczywiście wszystkie koncepcje mają uwzględniać również wzmocnienie i przebudowę, nawierzchni ulicy Wschodniej, przebudowę odwodnienia, budowę oświetlenia, czy też dostosowanie infrastruktury pieszej i rowerowej.

Tak zwany program funkcjonalno-użytkowy ma być gotowy do końca roku. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
		MIN 10°C	MAX 22°C
MIN 12°C	MAX 21°C	MIN 11°C	MAX 12°C
Barometr 1026 hPa		Sobota	
Wiatr pn.- zach. 14 km/h			
Biomet korzystny		MAX 12°C	
		Niedziela	
		MIN 12°C	MAX 26°C

Zachmurzenie umiarkowane, miejscami większe przejaśnienia.

Po latach przerwy znów budują mieszkania

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

W Prudniku ruszyła budowa bloku mieszkalnego w ramach SIM Opolskie Południe. Pod fundamentem wmurowano kamień węgielny, akt erekcyjny i kapsułę czasu z pamiątkami dla potomnych.

Przetarg na budowę, ogłoszony przez międzygminną spółkę SIM Opolskie Południe z siedzibą w Prudniku, wygrało konsorcjum firm MPM Development z Namysłowa oraz

MPM Łódź z Namysłowa. Koszt budowy bloku z 32 mieszkaniami o łącznej powierzchni użytkowej 1964 metry, wynosi 11,5 mln złotych. W przeliczeniu na jeden metr kwadratowy to 5,8 tys. złotych, przy czym mieszkania mają być wykończone, z panelami, płytkami, stolarką drzwiową i zabudową kuchni.

Udziałowcem SIM Opolskie Południe jest gmina Prudnik, która przekazała działkę budowlaną. To gmina przeprowadzi nabór chętnych na mieszkania komunalne.

- Po 30 latach przerwy w Prudniku ruszyło budownictwo wielorodzinne - mówił na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego burmistrz Grzegorz Zawisłak.

Osiedle na Sójczym Wzgórzu w Prudniku ostatnio intensywnie się rozbudowuje. W sąsiedztwie bloku SIM trwa budowa Osiedla Słonecznego, realizowana przez prywatnego dewelopera. Powstaną cztery bloki, w sumie 80 lokali mieszkalnych. Większość mieszkań w najbardziej zaawansowanym bloku już została sprzedana

z ceną 7,7 tysiąca złotych za metr kwadratowy powierzchni.

Niebawem ruszy też budowa kolejnego bloku na 16 mieszkań. Tu inwestorem będzie spółka komunalna Prudnicki TBS. Ponieważ w tym budynku pierwszeństwo w najmie będą miały osoby poszkodowane w powodzi, Prudnik skorzystał z podwyższonego finansowania i dostał ponad 8 mln zł. Dofinansowania z Banku Gospodarstwa Krajowego, które ma pokryć wszystkie koszty. ©

PROTEST W STOLICY W MANIFESTACJI WZIĘŁA UDZIAŁ LICZNA DELEGACJA ZWIĄZKOWCÓW Z OPOLSZCZYZNY

To frustracja wyprowadziła ludzi na ulice

Bolesław Bezeg
bbezeg@nto.pl

Środowa manifestacja członków NSZZ Solidarność zgromadziła w Warszawie grubo ponad sto tysięcy osób. Wśród nich była też 850-osobowa grupa przedstawicieli „S” Śląska Opolskiego.

W samo południe demonstracja ruszyła ze stołecznego placu Zamkowego.

- Ta manifestacja jest konsekwencją akcji protestacyjnej, która rozpoczęła się w grudniu 2025 roku, ale tak naprawdę będzie to zwieńczenie działań „Solidarności” prowadzonych od 20 lat - mówił jeszcze przed rozpoczęciem protestu Dariusz Brzęczek przewodniczący Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”.

Chodzi o kolejną próbę przekonania rządzących do zaprzestania wprowadzania przepisów klimatycznych dotyczących Zielonego Ładu, czyli przepisów ETS-1, ETS-2, czy Fit for 55.

- Tak naprawdę to my, związek zawodowy „Solidarność” jako pierwsi w Polsce mówiliśmy o tym, że wdrożenie tych pakietów klimatycznych doprowadzi do pogorszenia się warunków życia polskich rodzin. No i doprowadziło to do zwiększenia kosztów utrzymania rodzin, gospodarstw domowych i likwidacji zakładów pracy, bo to to się z tymi przepisami wiąże - dodał przewodniczący opolskiej „S”.

Uczestnicy manifestacji zebraли się na pl. Zamkowym w Warszawie. Stamtąd przeszli ulicami Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, przez Plac Trzech Krzyży oraz Aleje Ujazdowskie, aż pod siedzibę Sejmu i Senatu przy Wiejskiej. Ponad sto tysięcy osób niosło biało-czerwone flagi, i wznosiło okrzyki: „precz z Zielonym Ładem”.

Głos zabrał między innymi Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera. Jeszcze przed rozpoczęciem marszu podkreślił, że „Polska musi wyjść z ETS-u natychmiast i musi zaprosić do wyjścia



Uczestnicy pokazali poparcie dla wniosku Prezydenta RP o referendum w sprawie przepisów Zielonego Ładu.

z ETS-u inne państwa Unii Europejskiej”.

Przed Pałacem Prezydenckim ze związkowcami spotkał się szef gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefermaker.

- Jestem tutaj dzisiaj w imieniu prezydenta Karola Nawrockiego, żeby powiedzieć państwu: dziękuję, dziękuję, i jeszcze raz dziękuję - powiedział Szefermaker.

Manifestacja „Solidarności” był wyrazem poparcia dla wniosku złożonego 7 maja przez prezydenta Karola Nawrockiego do Senatu, o przeprowadzenie referendum w sprawie Zielonego Ładu.

- Uważam, że jeżeli Senat nie da możliwości, aby obywatele wypowiedzieli się w tak ważnej sprawie to to jest po prostu początek końca tego rządu - po-

wiedział na łamach „Tygodnika Solidarność”, przewodniczący związku Piotr Duda, główny organizator manifestacji.

Solidarność domaga się także: zahamowania zwolnień grupowych, zaprzestania wypowiadania układów zbiorowych pracy i wygaszania praw pracowniczych, prowadzenia sprawdzonej gospodarki leśnej (w tym zabezpieczenia dostaw dla branży drzewnej), odpowiedzialnej polityki dotyczącej służby zdrowia, kompleksowej reformy edukacji i nauki, wstrzymania chaotycznych zmian w oświacie, niezwłocznej i realnej waloryzacji płac w sektorze finansów publicznych, przywrócenia i przyśpieszenia kluczowych inwestycji strategicznych (CPK, elektrownie atomowe, sieci naftowe i gazowe, port w Świnoujściu, żeglowność Odry) oraz ochrony polskiego rolnictwa przed skutkami umowy UE-Mercosur i UE-Ukraina.

- Ta manifestacja jest ogromnym sukcesem - mówił w Warszawie Dariusz Brzęczek, przewodniczący NSZZ Solidarność

Regionu Śląska Opolskiego - Ale to właśnie działania NSZZ Solidarność prowadzone przeciwko polityce klimatycznej Unii Europejskiej przyczyniły się do jej sukcesu. Te grubo ponad 100 tysięcy ludzi, pokazując dzisiaj, że ta mobilizacja, która była budowana przez ostatnie tygodnie, przyniosła oczekiwane efekty.

Grzegorz Adamczyk, wiceprzewodniczący zarządu regionu Śląska Opolskiego, dodał, że do Warszawy manifestantów sprowadziła także frustracja. I zawiedzione nadzieje na rozwój Polski oraz zagrożenie utratą miejsc pracy.

- Doświadczamy tego w naszych zakładach na Opolszczyźnie. W ciągu dwóch lat straciliśmy prawie tysiąc miejsc pracy. To tragedia dla opolskiego rynku pracy, bo te miejsca znikają bezpowrotnie. To m.in. Walcownia Rur Andrzej, Browar Namysłów, czy firma Adient w Skarbimierzu. Kto nam te miejsca odda? Gdzie my będziemy pracować, nasze rodziny, nasze dzieci? - dodał. ©©

REKLAMA

0111517284

Wiele możliwości na oszczędności!

Tańszy prąd
w wybranych godzinach

Niższe rachunki
dzięki dopasowanej grupie taryfowej

Doradca energetyczny
online

Szczegóły na tauron.pl/jasne

TAURON
Jasne,
że tak!



APELACJA PEŁNOMOCNIK BLISKICH OFIARY DOMAGAŁ SIĘ JESZCZE SUROWSZEGO WYROKU, CZYLI DOŻYWCIA

Sąd zaostrzył karę dla mordercy

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Nie 20, a 25 lat spędzi za kratkami zabójca młodej kobiety z Opola. Sędziowie apelacyjni nie mieli wątpliwości, że Hubert Ś., choć jest bardzo młodym człowiekiem, powinien zostać na wiele lat odizolowany od społeczeństwa, sąd podwyższenie kary.

21-letni Hubert Ś. miał dwa oblicza. Gdy policyjny konwój doprowadzał go na salę rozpraw Sądu Okręgowego w Opolu, trudno było uwierzyć, że ten niepozorny, wkraczający w dorosłość człowiek odpowiada za najpoważniejszą zbrodnię, popełnioną w tak okrutny sposób. On sam opowiadał o wydarzeniach tragicznej nocy spokojnie, jakby relacjonował film. Można było odnieść wrażenie, że obecność mediów nie tyle mu nie przeszkadzała, ile wręcz go cieszyła.

Platna miłość

Hubert Ś. często korzystał z płatnych usług seksualnych. Jak sam relacjonował, w ciągu dwóch lat odwiedził ponad siedemdziesięciu pań. Agatę upodobał sobie szczególnie. Dziewczyna na co dzień spotykała się z klientami m.in. w województwie śląskim i dolnośląskim. Krótko przed dramatyczną nocą dała ogłoszenie, że pod koniec lipca będzie przez kilka dni w Opolu. Hubert Ś. mieszkał w Zgorzelcu, a w Opolu zatrzymał się tylko ze względu na Agatę, gdy jechał do mieszkającej na Mazowszu babci.

Prokurator nie miał wątpliwości, że morderczy plan zrodził się w głowie 21-latką wcześniej. Oględziny jego telefonu

wykazały, że kilka tygodni przed zbrodnią wpisywał do internetowej wyszukiwarki frazę „uderzenie młotkiem w głowę” oraz czytał artykuły na temat zabójstwa prostytutki.

Z Agatą, która reklamowała się jako Julia, spotkał się 23 lipca 2024 roku, około godziny 23 w mieszkaniu na placu Piłsudskiego w Opolu. Kobieta wynajęła lokum na Zaodrze, by podczas pobytu w Opolu spotykać się w nim z klientami. Usługa, jak wynikało z relacji oskarżonego, trwała godzinę. Później Agata poprosiła, by Hubert wyszedł na jakiś czas, bo miała się spotkać z jeszcze jednym mężczyzną. On w tym czasie poszedł do sklepu po alkohol, który po powrocie wspólnie pili.

Szokujące kulisy zbrodni

Biegły wyliczył, że morderca zadał swojej ofierze 22 ciosy młotkiem w głowę. Skutkiem tego były liczne obrażenia oraz wybite zęby. Obecni na sali rozpraw bliscy Agaty nie mogli pohamować łez, słuchając jak sprawca zmasakrował 30-latkę.

Sledczy w telefonie Huberta Ś. znaleźli szokujące selfie z ciałem ofiary, które zrobił sobie około dwóch godzin przed wyjściem z mieszkania. Oskarżony przekonywał, że nie zamierzał się nim chwalić, a jedynie pokazać bliskim, bo sądził, że nie uwierzą mu na słowo, gdy opowie o tym, co zrobił. Mężczyzna ukradł też rzeczy osobiste prostytutki, m.in. dwa telefony komórkowe, pieniądze, które zapłacił jej za usługę, a także spodnie jeansowe i podkład do twarzy. Przed sądem tłumaczył, że kosmetyk miał mu służyć do zakrycia tatuażu, żeby zmylić w ten sposób organy ścigania.



Znajomi oskarżonego nie mogli uwierzyć, że ten cichy i na pozór nieśmiały młody człowiek był zdolny do takiego bestialstwa.

Dwa dni po zdarzeniu młody mężczyzna został zatrzymany. Miał przy sobie młotek, którym zabił ofiarę. Przyznał się do winy. Wyjaśniał, że wstępnie umówił się z Agatą na godzinne spotkanie, ale było miło, więc postanowił zostać dłużej. Nie tylko uprawiali seks, ale też rozmawiali o rodzinie i o swoich problemach. Z relacji oskarżonego wynikało, że za godzinne spotkanie zapłacił 400 lub 500 złotych. W pewnym momencie Agata miała zacząć robić mu wyrzuty, że wydaje pieniądze na konkurencyjne prostytutki. Domagała się też większej sumy.

- Agata zrobiła się agresywna. Zaczęła krzyczeć na mnie. Potem ją zrobiłem się agresywny. Razem się nakręciliśmy - mówił w sądzie Hubert Ś. - Odwiedziłem 70-80 dziew-

czyn, ale wydaje mi się, że żadna nie miała o mnie złego zdania. Nie było żadnych zgrzytów ani awantur. Miałem myśli, że chodzę do takich miejsc, okłamuję mamę, zamiast te pieniądze wydać mądrzej. Tej nocy byłem pijany, ledwo kontaktowałem. Mieszanka alkoholu, anaboliów i leków na potencję sprawiła, że stało się, co się stało. Na co dzień nie byłem agresywny.

Biegli uznali, że sterydy anaboliczne nie miały wpływu na popełnienie zbrodni. Psycholog kliniczny ocenił natomiast, że sprawca działał z pobudek lękowych, będących efektem kłótni z prostytutką. Zdaniem prokuratury i pełnomocnika bliskich zabitej kobiety przeczy temu jego późniejsze zachowanie, zwłaszcza zdjęcie zrobione przez Huberta

Ś. na tle zwłok czy wyszukiwanie informacji na temat podobnych zbrodni na krótko przed zdarzeniem. Spodenki, które oskarżony zabrał po krzywdzonej, w ocenie prokuratury miały być swoistym trofeum z miejsca zbrodni.

Sąsiedzi pomylili odgłosy

Do morderstwa doszło nad ranem. Z mieszkania nie dochodziły wcześniej żadne krzyki ani odgłosy sprzeczki. Nie oznacza to jednak, że sąsiedzi nic nie słyszeli.

- Odgłosy zabijania zostały pomyłone przez sąsiadów z odgłosami seksu - mówił o szokujących szczegółach adwokat Grzegorz Łabuda, pełnomocnik bliskich zabitej Agaty. Jego zdaniem Hubert Ś. popełnił zbrodnię, bo chciał

sprawdzić, jak to jest zabić człowieka.

Za zabójstwo Hubertowi Ś. groziło od 10 do 30 lat pozbawienia wolności, a nawet dożywocie. Na początku września 2025 roku Sąd Okręgowy w Opolu skazał 21-latkę na karę 20 lat i dwóch miesięcy pozbawienia wolności. Wyrok nie uprawomocnił się, ponieważ strony odwołały się od niego.

Do sądu wpłynęły trzy apelacje: prokuratora, pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego oraz obrońcy. Prokurator domagał się dla oskarżonego kary 25 lat i jednego miesiąca więzienia, a także nawiązek na rzecz bliskich ofiary. W swojej apelacji zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych, bo sąd przyjął, że Hubert Ś. nie planował wcześniej zbrodni, tylko że popełnił ją pod wpływem chwili.

Pełnomocnik bliskich, odwołując się od wyroku, chciał jeszcze surowszej kary niż prokurator, bo dożywocia, ewentualnie uchylenia wyroku i skierowania sprawy do ponownego rozpatrzenia. Uznał, że kara wymierzona przez pierwszą instancję jest niewspółmiernie niska do czynu.

Apelację złożył również obrońca Huberta Ś., argumentując, że nie wszystkie okoliczności - w jego ocenie - zostały udowodnione, a wątpliwości należy rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego. Sąd wniosek o uniewinnienie, wymierzenie łagodniejszej kary bądź uchylenie wyroku, by sąd pierwszej instancji ponownie przyjrzał się sprawie.

Wyrok sądu apelacyjnego zamyka sprawę. Jedyną możliwością jest jeszcze skorzystanie z nadzwyczajnego środka odwoławczego, jakim jest kasacja do Sądu Najwyższego. ©©

Burmistrz Nysy zdymisjonował swojego wieloletniego współpracownika i przyjaciela

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Po 11 latach szefowania Agencji Rozwoju Nysy znany samorządowiec Bogdan Wyczałkowski został odwołany ze stanowiska. W komunikacie o odwołaniu powodów nie podano.

O dymisji prezesa Agencji Rozwoju Nysy Bogdana Wyczałkowskiego mówiło się w kulisach od trzech miesięcy. 18 maja na stronie internetowej urzędu miasta w Nysie ukazała

się skąpa informacja, że Rada Nadzorcza ARN odwołała go ze stanowiska ze skutkiem natychmiastowym. Powodów nie podano. Wiadomo jednak, że za decyzją stoi Kordian Kolbiarz, burmistrz Nysy, bo to on, jednoosobowo pełni funkcję właścicielskie w gminnej spółce.

- Zmiana na stanowisku prezesa wynikała z konieczności rozpoczęcia nowego rozdziału w działalności spółki - komentuje dla nto Kordian Kolbiarz. - Decyzja wynikała z oceny całokształtu działalności spółki ARN.

Sam Bogdan Wyczałkowski swojej dymisji nie komentuje, tylko odsyła do burmistrza. Milczy także szef rady nadzorczej Radosław Roszkowski.

Współpracowali od wielu lat

Bogdan Wyczałkowski i Kordian Kolbiarz znają się od lat. Od czasów, gdy ten pierwszy był burmistrzem Paczkowa, a drugi dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy. Razem realizowali innowacyjne i nagradzane projekty zwalczania bezrobocia.

W 2014 roku Wyczałkowski ogłosił, że nie będzie już kandydował w Paczkowie, ale przechodzi do biznesu. W 2015 roku, po wygranej w Nysie Kordiana Kolbiarza, został szefem Agencji Rozwoju Nysy. Właściwie zbudował tę spółkę z dwóch wcześniejszych jednostek miejskich - Gminnego Zarządu Nieruchomościami i Nyskiego Ośrodka Rekreacji.

Jako szef ARN prowadził kilka dużych miejskich inwestycji. Budował Halę Nysa, kąpielisko letnie Frajda, osiedle

przy ul. Franciszkańskiej. Z samorządu gminnego poszedł do powiatu, gdzie do 2024 roku był przewodniczącym rady powiatowej w Nysie. Pełnił też inne funkcje, był między innymi prezesem międzygminnej spółki do spraw budowy mieszkań SIM Opolskie.

Z tego stanowiska został zdjęty na wniosek Krajowego Zarządu Nieruchomości, który zarzucił mu niegospodarność w SIM. Potwierdziła to kontrola Najwyższej Izby Kontroli w 2024 roku, po któ-

rej sprawa trafiła do prokuratury i jest tam badana. Na razie nikt nie usłyszał zarzutów.

- W tej sprawie planowane są czynności. O ich charakterze o wyniku będziemy informować po wykonaniu tych czynności - mówi prok. Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu.

Bogdan Wyczałkowski stracił posadę, za którą w 2024 roku otrzymał prawie 370 tysięcy rocznego wynagrodzenia. Oświadczenie majątkowe za rok 2025 jeszcze nie zostało opublikowane. ©©

Najpierw zamknęli browar, teraz redukują załogę w kolejnej firmie

dokończenie ze str. 1
Milena Zatylna

Duża firma z Namysłowa redukuje liczbę pracowników. Docelowo zatrudnienie w fabryce ma się zmniejszyć nawet o 20 procent. To kolejny cios dla miasta po niedawnej likwidacji produkcji w miejscowym browarze.

To nie jest dobry czas dla Namysłowa, jeśli chodzi o rynek pracy. Wraz z początkiem roku produkcję zakończył Browar Namysłów. Biorąc pod uwagę firmy z nim współpracujące, pracę straciło około 120 osób.

Ten splot zdarzeń sprawił, że w powiecie namysłowskim bezrobocie sięga około 10 procent. To dane na koniec kwietnia według Obserwatorium Pracy WUP Opole. Z tym wynikiem należy do niechlubnych liderów na Opolszczyźnie (obok powiatów głubczyckiego - 12 procent i prudnickiego - 11 procent). Średnia



Pierwsze informacje, że Diehl Controls zamierza przeprowadzić restrukturyzację i zredukować załogę pojawiły się w lutym. Niestety, nie okazały się one tylko plotką.

stopa bezrobocia w województwie opolskim wynosi 6,6 proc.

- Liczba zarejestrowanych raz u nas rośnie, raz spada. Teraz wynosi 1300 osób. Nie widzimy wielkiego zagrożenia bezrobociem w powiecie namysłowskim - stwierdza Iwona Kamińska, dyrektorka Powiatowego Urzędu Pracy. - Jeśli chodzi o likwidację browaru, to z grupy około 80 byłych pracowników, 47 zostało „zagosparowanych” przez Wojewódzki Urząd Pracy, który re-

alizuje programy dla zwalnianych z przyczyn ekonomicznych. Natomiast u nas zarejestrowało się około 10 osób. Jeśli zaś chodzi o firmę Diehl, to nie posiadamy żadnych informacji o tym, że planuje zwolnienia grupowe.

Włodarz Namysłowa zaznacza, że sytuacja inwestycyjna jest dynamiczna. - Rok temu firma Agrolok kupiła u nas teren. Będzie uruchamiać działalność, więc będą miejsca pracy, ale to dłuższy proces, bo wiąże się z koniecznością budowy bocznic kolejowej. Powstają też mniejsze zakłady - niedawno na przykład dwie placówki zatrudniły 180 osób - argumentuje Jacek Fior. - Z wielu podobnych miast mamy też o tyle wygodną sytu-

ację gospodarczą, że za miedzą znajduje się „zaplecze” kępińskie, które jest studnią bez dna, jeśli chodzi o pracowników. Zatem sytuacja gospodarcza w Namysłowie, choć niełatwa, jak w całej Europie, nie jest zła.

Ale jednocześnie trzeba zauważyć, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych w powiecie namysłowskim w ciągu ostatnich dwóch lat wzrosła o 12 procent, co przekłada się na 153 dodatkowe osoby bez pracy w rejestrach.

Schłodzenie rynku pracy wykracza poza powiat namysłowski. Zamknięcie Browaru Namysłów czy redukcja zatrudnienia w Diehl Controls wpisują się w szerszy trend. W ostatnich latach region musiał się zmierzyć m.in. z głośną likwidacją Walcowni Rur „Andrzej” w Zawadzkiem, gdzie pracę straciło 450-500 osób. Zwolnienia trwają także w firmie Adient Poland - Oddział Metal w Skarbmierzu i do 2029 roku obejmą 75 procent załogi, czyli 450 osób. ©©

Włodarz Namysłowa zaznacza, że sytuacja inwestycyjna jest dynamiczna. - Rok temu firma Agrolok kupiła u nas teren. Będzie uruchamiać działalność, więc będą miejsca pracy, ale to dłuższy proces, bo wiąże się z koniecznością budowy bocznic kolejowej. Powstają też mniejsze zakłady - niedawno na przykład dwie placówki zatrudniły 180 osób - argumentuje Jacek Fior. - Z wielu podobnych miast mamy też o tyle wygodną sytu-

ację gospodarczą, że za miedzą znajduje się „zaplecze” kępińskie, które jest studnią bez dna, jeśli chodzi o pracowników. Zatem sytuacja gospodarcza w Namysłowie, choć niełatwa, jak w całej Europie, nie jest zła.

Ale jednocześnie trzeba zauważyć, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych w powiecie namysłowskim w ciągu ostatnich dwóch lat wzrosła o 12 procent, co przekłada się na 153 dodatkowe osoby bez pracy w rejestrach.

Geolodzy badają zapadlisko w Głuchołazach

Krzysztof Strauchmann
kstrauchmann@nto.pl

Na prywatnej posesji w Głuchołazach zapadła się ziemia. Zdaniem ekspertów to może być pozostałość po średniowiecznej sztolni kopalni złota, a winę ponosi powódź z 2024 roku.

Do Głuchołaz przyjechali specjaliści z górnictwa KGHM Cuprum. Z powierzchni ziemi obejrzała, zmierzyla i sprawdziła zapadlisko, jakie powstało 18 maja na prywatnej posesji przy ul. Lompy. W ciągu 24 godzin od zapadnięcia się ziemi „dziura” znacznie się powiększyła i pogłębiła. Pod trawnikiem i parkingiem jest jeszcze większa i przyjmuje kształt łyżki o głębokości do 3 metrów.

- To zapadlisko prawdopodobnie pojawiło się na przebiegu dawnej sztolni. W miejscu, gdzie kiedyś istniał szyb wentylacyjny czy świetlikowy - komentuje dr inż. Maciej Maciej Madziarz, kierownik zakładu górnictwa KGHM Cuprum i jednocześnie wykładowca na Wydziale Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii Politechniki Wrocławskiej. - Na skutek zwiększonych przepływów wody podziemnej w czasie powodzi

następowało podbieranie materiału skalnego od dołu i stopniowe zapadanie się wyrobiska szybowego. Ten mechanizm postępował powoli. Potrzebne było aż półtora roku, aby materiał przesunął się w dół i zapadlisko ujawniło się na powierzchni.

Mówiąc obrazowo - szyb zakorkował się kiedyś ziemią, jak szyjka butelki. Ale w sprzyjających warunkach korek może spaść niżej. I tak się stało w tym miejscu.

Tak kiedyś wentylowano kopalnie

Według obecnych ustaleń historyków i geologów, osiedle Tysiąclecia w Głuchołazach przecina pod ziemią wydrążona w końcu XVI wieku Sztolnia Trzech Króli. Ma długość ok. 6 kilometrów i prowadzi aż do dzisiejszych Złatych Hor. Jej celem było odprowadzenie wody z istniejących tam kopalni. W rejonie ul. Lompy korytarz Sztolni Trzech Króli powinien się znajdować ok. 50 metrów poniżej poziomu terenu.

XVI wieczna kopalnia złota była na tamte czasy ogromnym przedsięwzięciem górnictwa i inżynieryjnym. Aby przyspieszyć jej budowę, prace prowa-



Zapadlisko, które pojawiło się na prywatnej posesji w Głuchołazach badają geolodzy z KGHM.

dzono w kilku miejscach jednocześnie, drążąc równocześnie wiele korytarzy, które miały się ze sobą spotkać i połączyć. Szyby świetlikowe łączyły podziemne wyrobiska z powierzchnią. Pozwalały dostarczyć powietrze do korytarzy. Połączenie poziomych korytarzy sztolni z pionowymi szybami pozwala lepiej wentylować kopalnie. Latem gorące powietrze wypływa w górę pionową sztolnią, a zimą ochłodzone spływa w dół szybem.

Dziura w pobliżu domów

Zapadlisko w Głuchołazach powstało na prywatnym terenie. Właściciele mieszkają w domu ok. 20 metrów dalej i mają teraz potężny problem życiowy.

- To miejsce trzeba na razie zabezpieczyć, pozostawić i obserwować. Zapadlisko może się poszerzać wewnątrz albo bliżej powierzchni - uważa dr inż. Maciej Madziarz. - Bez badań trudno stwierdzić, czy jest zagrożenie

dla zabudowy. Jeśli faktycznie mamy do czynienia z szybem, to raczej nie. Powinno się sprawdzić strukturę terenu za pomocą pomiarów geofizycznych. Pozwolą zobaczyć, co się dzieje w otoczeniu zapadliska. Samo zasypianie otworu niewiele da. To co wsypujemy, może być pochłaniane przez masy skalne.

W ciągu ostatnich 50 lat w rejonie Głuchołaz i Konrada powstały co najmniej trzy podobne zapadliska. Historycznie było ich znacznie więcej. Przy ul. Lompy to pierwsze miejsce na terenie osiedli mieszkaniowych, w pobliżu domów. Fragment Sztolni Trzech Króli biegnie jednak pod osiedlem Tysiąclecia, pod blokami mieszkalnymi i ulicami.

- Takie zjawiska jak to najnowsze, mogą się nadal pojawiać, zwłaszcza tam, gdzie drążono szyby wentylacyjne - świetlikowe - mówi dr inż. Maciej Madziarz.

To nie koniec badań

W 2023 roku specjaliści z KGHM Cuprum na zlecenie władz Głuchołaz szukali początkowego odcinka Sztolni Trzech Króli w rejonie pomiędzy ul. Brodatego a Zdrojową.

- Niestety, okazało się wtedy, że domniemane miejsce, gdzie sztolnia się powinna rozpoczynać, zostało wtórnie wypełnione gruzem i żużłem. Natrafiłszy na to w czasie prac wykopaliskowych - mówi Maciej Madziarz. - Analizując historyczne mapy stwierdziliśmy, że zagłębienia terenu, widoczne jeszcze na mapach z lat 20-tych XX wieku, obecnie już nie istnieją. Zostały zasypane. Jak wynika z rozmów ze świadkami, w latach 70-tych ubiegłego wieku, w czasie budowy sąsiednich osiedli, wywożono tam gruz. Ale przez te osady zwirowe ciągle przesącza się woda.

Dalsze prace poszukiwawcze przerwała powódź, ale naukowcy chcą wrócić do Głuchołaz.

- Musimy zidentyfikować przebieg sztolni metodami geofizycznymi i spróbować dotrzeć do niej w miejscu, gdzie te zapadliska się kiedyś kończyły - dodaje naukowiec z KGHM Cuprum. - To wymaga przeprowadzenia robót wiertniczych, trafienia w sztolnię i wykonania szybiku lub sztolni opadowej, żeby się dostać do Sztolni Trzech Króli. Dla Głuchołaz to byłaby jednak duża atrakcja turystyczna. ©©

KRÓTKO

PROKURATURA

Śladami Zbigniewa Ziobry

Byli minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wyleciał z Europy do USA z Mediolanu. Taką informację podał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

– Od kilku dni posiadamy już oficjalną informację, iż Zbigniew Ziobro, podejrzany, opuścił Europę w dniu 9 maja, wyleciał z Mediolanu do Stanów Zjednoczonych, drogą lotniczą. Posłużył się wizą, tutaj cytuję: „członka zagranicznych mediów” – powiedział prok. Nowak na konferencji prasowej.

Zaznaczył, że tego rodzaju wyjazd nie byłby możliwy, gdyby za Ziobrą wydano Europejski Nakaz Aresztowania (ENA), o co – jak dodał – prokuratura zawniosowała już 10 lutego.

Ziobro – który jest podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości – 10 maja potwierdził, że jest w USA; wcześniej przez kilka miesięcy przebywał na Węgrzech, gdzie za rządów premiera Viktora Orbana otrzymał ochronę międzynarodową.

WARSZAWA

„Solidarność” wyszła na ulice



W środę w Warszawie pod hasłem „Razem dla Polski i Polaków” związkowcy z NSZZ „Solidarność” zorganizowali antyrządową manifestację, podczas której domagali się m.in. referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Protestujący przeszli z Placu Zamkowego przed siedzibę Sejmu.

OSTRZEŻENIE

MSZ odradza podróże

MSZ odradza wszelkie podróże do całego regionu na pograniczu Demokratycznej Republiki Konga, Ugandy i Sudanu Południowego, w związku z pojawieniem się ogniska Eboli w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie. „Przypominamy – poziom ostrzeżenia dla podróżujących do całego regionu na pograniczu DRK, Ugandy i Sudanu Południo-

wego wynosi 4 (odradzamy wszelkie podróże)” – czytamy we wpisach resortu dyplomacji i w zakładce Polak za granicą. Od chwili wykrycia problemu w DRK zmarło przynajmniej 131 osób, a podejrzanych przypadków zachorowań jest 513 lub więcej. Od niedzieli oficjalnie podawane liczby mniej więcej podwoiły się. PAP

WARSZAWA

Grupa złożona z 13 wybranych w minionym tygodniu do Krajowej Rady Sądownictwa sędziów zadeklarowała w środę chęć przystąpienia do pracy i wykonywania obowiązków. – Oczekujemy, że pierwsze posiedzenie KRS zostanie zwołane jak najszybciej – powiedział sędzia Dariusz Zawistowski. Podkreślił, że sędziowie zostali wybrani do KRS w ubiegły piątek i już w poniedziałek „podjęli czynności” w Radzie.

”

Zależy nam, żeby jak najszybciej przystąpić do działań, które spoczywają na Krajowej Radzie Sądownictwa

Dariusz Zawistowski sędzia KRS

Tusk: Będę szczęśliwy, jak spotkamy się w Budapeszcie

oprac. Adam Kielar
Warszawa

W środę premier Donald Tusk spotkał się z szefem węgierskiego rządu Peterem Magyarem, który składał wizytę w Polsce. Premier Węgier spotkał się również z Karolem Nawrockim.

Premier Węgier, Peter Magyar, przewodzi swojej delegacji, która składa się z prominentnych członków jego rządu.

Po zakończeniu spotkania szefów rządów w cztery oczy i rozmowach delegacji, po godzinie 11 miała miejsce konferencja prasowa obu premierów.

– Polaków i Węgrów łączy zrozumienie, że ważne sprawy wymagają waleczności i serca. Dobrze obaj wiemy, że można pokonać każde zło, jeśli ma się serce i wierzy się w swój naród – mówił Donald Tusk na konferencji.

Podkreślił, że „polsko-węgierskie relacje są tradycyjnie bardzo dobre”.

Przyznał również, że cieszy się, iż Węgry chcą odnowienia działania Grupy Wyszehradzkiej.

– To ostatnie dni prezydentury Węgier w tej grupie, dlatego będę szczęśliwy, jeśli zdążymy spotkać się na szczycie w Budapeszcie – powiedział Tusk.

Zaznaczył, że „rewitalizacja Grupy Wyszehradzkiej to szerszy projekt”. – Mamy tutaj identyczny pogląd z panem premie-



Wizyta w Polsce to pierwsza zagraniczna podróż Magyara po zaprzysiężeniu na premiera

rem. I mamy też wspólny interes jako oba narody, aby Europa Środkowo-Wschodnia (...) ze względów geopolitycznych, ze względu na wspólne poglądy, ze względu na wspólne działania wobec nielegalnej migracji, żeby stała się miejscem, gdzie rozstrzygają się także losy Europy – podkreślił Tusk.

Szef polskiego rządu przekazał także, że wraz z węgierskim premierem będą pracować nad wspólnym europejskim stanowiskiem w kwestii Ukrainy. Podkreślił, że z Magyarem prezentują „podobny pogląd” w tej sprawie.

– Ukraina jest bardzo zainteresowana przyspieszeniem negocjacji akcesyjnych. Ukraina bardzo pragnie członkostwa w Unii Europejskiej. Polska jest w pełni zycziwa tym planom – oświadczył Tusk.

Zaznaczył, że wraz z Magyarem będą przestrzegać przy tym „wszystkich reguł, które obowiązywały również Polskę”, gdy dołączyła do UE.

Na konferencji prasowej po spotkaniu Magyar podkreślił, że „to nie przypadek, że miejscem jego pierwszej wizyty zagranicznej jest Polska”. Jak podkreślił, to zaszczyt wy-

stąpić razem z polskim premierem.

Magyar mówił o wspólnej polsko-węgierskiej historii.

– Szanujemy tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską – zapewnił.

Zapewnił również, że Węgry będą krajem partnerskim dla Polski, ale także dla Słowacji i Czech w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

– Aby Czwórka Wyszehradzka odzyskała swoją witalność, blask i wpływ w Unii Europejskiej – dodał.

Magyar zapowiedział, że zaprosi premierów tych państw na szczyt Grupy Wyszehradzkiej pod koniec czerwca.

Wskazał ponadto, że jest gotów na to, aby tę wyszehradzką współpracę rozszerzyć o inne kraje.

– Być może kraje skandynawskie, Austrię, Chorwację, Słowenię, Rumunię albo o kraje zachodnich Bałkanów, które jeszcze nie przyłączyły się do Unii Europejskiej – dodał.

Jak podkreślił premier Węgier, „serce Europy bije w Europie Środkowo-Wschodniej”.

Szef węgierskiego rządu Peter Magyar najpierw spotkał się również z prezydentem Karolem Nawrockim, marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym i Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Z Warszawy Magyar udał się do Gdańska, gdzie wraz z premierem Tuskiem spotkał się z Lechem Wałęsą. PAP

Polacy mieli szpiegować dla Rosji. Zostali zatrzymani przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Adam Kielar
Warszawa

Trzech Polaków, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, zatrzymała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przekazał minister kordynator ds. służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„Funkcjonariusze ABW, na polecenie Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, zatrzymali 3 osoby po-

dejrzane o działania szpiegowskie na rzecz Federacji Rosyjskiej. Zatrzymani to obywatele RP, mężczyźni w wieku od 48 do 62 lat. Zarzuca się im działania wywiadowcze – rozpoznawanie rozmieszczenia wojsk NATO na terytorium RP oraz wytwarzanie i udostępnianie materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym” – napisał minister na X.

Dodał, że wszyscy trzech mężczyźni zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące.

„Śledztwo ma charakter rozwojowy” – dodał Siemoniak.

Głos w sprawie zabrała także Prokuratura Krajowa. Podała ona, że mężczyźni usłyszeli zarzuty działania na rzecz obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi wiadomości, których przekazanie mogło wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej, a także wytwarzania i udostępniania materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym, czynienia przygotowań do realiza-

cji zadań o charakterze dywersyjnym i sabotażowym, publicznego pochwalania prowadzenia wojny napastniczej oraz propagowania symboli wspierających agresję Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie.

„Po przedstawieniu zarzutów prokurator przesłuchał zatrzymane osoby w charakterze podejrzanych. Nie przyznali się oni do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia” – poinformowała prokuratura. PAP

Nowy etap współpracy po rozmowach Xi z Putinem

Adam Kielar
Pekin

Przywódcy Chin i Rosji - Xi Jinping oraz Władimir Putin - spotkali się w Pekinie. Zapewnili o dobrych relacjach między obydwojema reżimami, a także zapowiedzieli „nowy etap współpracy”.

Xi Jinping podkreślił, że chińsko-rosyjskie relacje osiągnęły wysoki poziom dzięki pogłębianiu wzajemnego zaufania i strategicznej współpracy. Jak zauważył, współpraca obu krajów wchodzi w „nowy etap”. Stosunki między Chinami a Rosją nie są jedynie związane z polityką, ale obejmują również gospodarkę i bezpieczeństwo.

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 2001 roku. Jak podkreślono, był to ważny krok, który dodatkowo umacnia dobre relacje między tymi dwoma narodami.

Xi zwrócił uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest „złożona i niestabilna”, a na świecie „wzbiera nurt jednostronnego hegemonizmu”. W tym kontekście podkreślił znaczenie wzajemnego wsparcia Chin i Rosji w rozwijaniu potencjału oraz promowaniu wspólnych wartości.

Chiński przywódca zwrócił uwagę na sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając, że wojna między USA i Izraelem



Xi Jinping oraz Władimir Putin spotkali się w Pekinie. Prezydent Rosji chwalił dwustronne relacje i zaprosił przewodniczącego ChRL do Rosji

a Iranem powinna zostać natychmiast zakończona, a w zaciągach o pokój szczególnie ważne są negocjacje.

Zakończenie działań wojennych jest postrzegane jako klucz do złagodzenia zakłóceń dostaw energii i globalnego handlu.

Władimir Putin z zadowoleniem przyjął perspektywę „wszechstronnego partnerstwa” z Chinami i zaprosił Xi do wizyty w Rosji. Współpraca gospodarcza, szczególnie w sektorze energetycznym, została przez niego określona jako kluczowa. Rosja dostarcza Chinom gaz ziemny i ropę naftową, co stanowi istotny ele-

ment w relacjach gospodarczych obu krajów.

Omówiono również plany dotyczące projektu gazociągu „Siła Syberii 2”, który miałby transportować gaz z rosyjskiej Arktyki przez Mongolię do Chin.

Jest on określany jako inwestycja o strategicznym znaczeniu, której realizacja wzmocni

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

jeszcze bardziej chińsko-rosyjskie więzi.

W lutym 2022 roku, tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, Chiny i Rosja ogłosiły „przyjaźń bez granic” i „bez zakazanych tematów współpracy”. Pomimo utrzymania neutralności w sprawie konfliktu na Ukrainie, Chiny zacieśniły współpracę z Rosją, nie potępiając jej działań i sprzeciwiając się sankcjom nałożonym na Moskwę.

To pokrewieństwo interesów między Pekinem a Moskwą, jak wskazuje wiele opinii, przedstawia się jako „nowa równowaga w globalnych stosunkach międzynarodowych”. PAP

Lotnisko w Wilnie było zamknięte, prezydent musiał udać się do schronu

Adam Kielar
Wilno

Litewska armia poinformowała, że lotnisko w stolicy kraju, Wilnie, zostało zamknięte w związku z prawdopodobnym wykryciem drona. Aktywowana została misja NATO Baltic Air Policing.

Początkowo ostrzeżenie rozesłano rano do mieszkańców rejonów: ignalińskiego, uciańskiego, święciańskiego i jezioroskiego na wschodzie kraju. Ogłoszono tam żółty alert lotniczy, oznaczający prawdopodobne zagrożenie. Wstrzymano ruch pociągów, a w szkołach i przedszkolach nakazano sprowadzenie dzieci do schronów.

Następnie komunikat rozszerzono o rejon wileński, gdzie ogłoszono czerwony alert, zalecając ludności udanie się

do schronów lub innych miejsc ukrycia.

Do schronów zeszli m.in. prezydent kraju Gitanas Nausėda, przewodniczący Sejmu Juozas Olekas oraz premier Inga Rutėniene.

Minister obrony Robertas Kaunas w rozmowie z dziennikarzami przed południem nie był w stanie powiedzieć, jaki obiekt został wykryty ani do kogo należał.

„Będę mógł coś powiedzieć po przeprowadzeniu analizy danych radarowych. Gdy będziemy mieli pełny obraz sytuacji po zakończeniu operacji, informacja zostanie doprecyzowana - powiedział.

We wtorek, 19 maja, dron, prawdopodobnie ukraiński, został zestrzelony nad terytorium Estonii. Inny bezałogowiec wtargnął w przestrzeń powietrzną Łotwy. PAP



Największy port lotniczy Litwy został zamknięty po ogłoszeniu alarmu z powodu zagrożenia z powietrza

USA potwierdzają zmniejszenie liczby żołnierzy w Europie. Co to oznacza dla Polski?

Adam Kielar
Waszyngton

Departament Wojny USA poinformował, że zmniejsza liczbę tzw. Bojowych Zespołów Brygadowych w Europie, co spowoduje opóźnienie rozmieszczenia dalszych amerykańskich sił w Polsce.

Oświadczenie Departamentu Wojny USA zamieścił w sieci rzecznik Pentagonu Sean Parnell. Poinformował on, że Stany Zjednoczone zmniejszają z czterech do trzech liczbę tak zwanych Bojowych Zespołów Brygadowych (Brigade Combat Teams) w Europie.

„Departament zmniejszył łączną liczbę Brygadowych Zespołów Bojowych (BCT) przydzielonych do Europy z czterech do trzech. To przywróciło liczbę BCT w Europie do po-



USA redukują obecność wojskową w Europie

ziomu z 2021 roku. Decyzja ta była wynikiem kompleksowego, wielowarstwowego procesu skoncentrowanego na obecności sił zbrojnych USA w Europie. Skutkuje to tymczasowym opóźnieniem rozmieszczenia sił zbrojnych USA w Polsce, która jest modelowym sojusznikiem USA” - czytamy w komunikacie.

Rzecznik Departamentu Wojny podkreślił, że Stany

Zjednoczone przeprowadzą analizę strategicznych i operacyjnych potrzeb USA, a także możliwości sojuszników w zakresie zaangażowania sił na rzecz obrony Europy.

„Celem tej analizy jest realizacja programu prezydenta Trumpa America First w Europie i na innych teatrach działań wojennych, w tym poprzez zachęcanie i umożliwianie naszym sojusznikom z NATO

wzięcia na siebie głównej odpowiedzialności za konwencjonalną obronę Europy” - napisał.

Parnell przypomniał także, iż miała miejsce rozmowa szefa Departamentu Wojny, Pete’a Hegsetha, z polskim wicepremierem i ministrem obrony narodowej, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

„Sekretarz Hegseth rozmawiał dziś (we wtorek, 19 maja - red.) z polskim wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem. Departament pozostaje w bliskim kontakcie z naszymi polskimi odpowiednikami w czasie trwania tej analizy, także po to by zapewnić, że Stany Zjednoczone podtrzymują swoją silną obecność wojskową w Polsce. Polska pokazała zarówno zdolność, jak i determinację, by się bronić. Inni sojusznicy powinni brać z niej przykład” - czytamy w komunikacie. PAP

Zwolennik niepodległości Szkocji na czele rządu

oprac. Anna Nagel
Edynburg

Parlament w Edynburgu wybrał na pierwszego ministra (szefa rządu) Szkocji Johna Swinneya, który będzie sprawował tę funkcję po raz drugi z rzędu.

Swinney jest liderem Szkockiej Partii Narodowej (SNP), która chce oderwania się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa.

„Będę pierwszym ministrem całej Szkocji - zapewnił Swinney po tym, gdy posłowie szkockiego parlamentu ponownie wybrali go na szefa rządu. Nawiązał w ten sposób do podziałów w społeczeństwie w kwestii oddzielenia się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. Podkreślił jednak, że nie zrezygnuje z dążenia do tego celu.

„Szkoci po raz kolejny jasno i dobitnie pokazali, czego chcą: bezpieczniejszego, zamożniejszego i niepodległego państwa. Takiego, w którym decyzje zapadają nie w Westminsterze (w Londynie - PAP), ale tutaj, w Szkocji - przekonywał Swinney, który szefem regionalnego rządu został po raz pierwszy w 2024 roku, zastępując na stanowisku Nicolę Sturgeon.

Po wyborach z 7 maja SNP jest największą partią w Holyrood (szkockim parlamencie). W liczącej 129 miejsc izbie zdobyła ona 58 mandatów, podczas gdy szkocka Partia Pracy oraz pravicowo-populistyczna Reform UK uzyskały ich po 17, a szkocki Zieloni - 15.

SNP wygrywa wybory do Holyrood nieprzerwanie od 2007 roku, choć nie zawsze z samodzielną większością. PAP

NA TURNUSIE LECZĄ KRĘGOSŁUP, KOLANA, STAWY I... SAMOTNOŚĆ

W sanatorium żony pilnują mężów bardziej niż własnej diety. Czasami panowie wędrują jednak samotnie, gdy w telewizji leci turecka „Panna młoda”. Rano borowina, basen i inhalacje, a wieczorem dansing i podryw.

Agnieszka Domka-Rybka

Każdy turnus zaczyna się podobnie, czyli trzeba swoje odstać w długiej kolejce do recepcji, gdzie rejestrują kuracjuszy i przydzielają im pokoje. Oczywiście mój również miał taki rozruch. I w tej kolejce nawiązałam pierwsze znajomości, choć początki raczej nie zapowiadały fajerwerków. „A pani taka młoda, ciekawe, na co choruje” - zaczęli mnie pan Franciszek, lat 70 plus. Od razu odpaliłam kontrę: „A co, człowiek musi od razu chodzić o kulach lub jeździć na wózku inwalidzkim, żeby go lekarz skierował do sanatorium?”. I tą ripostą zainaugurowałam 21-dniowy turnus w obiekcie sanatoryjnym przy promenadzie w Kołobrzegu.

Sanatorium jest ogromne: to 12-piętrowy wieżowiec, na turnusie jest około 450 kuracjuszy. Bardzo blisko morza.

1. Pokoje.

Dostać jednoosobowy pokój graniczy z cudem, a dwuosobowe są przeważnie tylko dla małżeństw. Pozostali pensjonariusze są meldowani w trójkach. Nam (byłam z mamą) trafia się jednak pokój na ósmym piętrze z dwoma łózkami i widokiem na morze - słycać tutaj jego szum. Balsam dla uszu.

To basen do ćwiczeń, a nie z drinkami!

- Ale mają panie szczęście! Od majówki przez cały sezon to piętro będzie wyłączane dla kuracjuszy na NFZ, a te pokoje będą dostępne tylko dla gości komercyjnych - mówi kobieta, która co drugi dzień przychodziła nam posprzątać.

Pielęgniarka dzwoni do pokoju codziennie około godz. 21. Sanatoryjna akcja specjalna, czyli kontrola kuracjuszy.

2. Lekarz.

U mnie była tylko jedna wizyta, na początku.

- Jakie dolegliwości pani doskwierają? - pyta lekarz.

Przymierzam się do dłuższej gawędy, otwieram już buzię, ale lekarz mi przerywa.

- Proszę podać tylko najważniejsze.

No tak, gdyby każdy pacjent opowiadał medykowi szczegółową historię swoich chorób, to



Kołobrzeg to raj dla kuracjuszy. Nazywany jest „perłą Bałtyku”. To najbardziej popularne uzdrowisko w kraju. Znajduje się tutaj kilkanaście sanatoriów i szpitali uzdrowiskowych

by biedak musiał chyba spać w tym gabinecie. A za mną w kolejce czekało jeszcze co najmniej 20 osób.

3. Zabiegi.

54 różne przez 21 dni. Borowina, łożko do masażu membranowego, wirówki, laser, ultradźwięki, ćwiczenia w basenie solankowym. Wszystkie na konkretnie wyznaczone godziny. Jednak niektórzy, weterani sanatoryjni, próbują po cichu wcisnąć się do kolejek, żeby jak najszybciej skończyć dzienny limit zabiegów i mieć czas tylko dla siebie. Nic z tego.

- Co turnus ten sam obrazek! Proszę państwa, przecież wszędzie wiszą informacje, że przychodzimy pięć minut przed zabiegiem. W waszych kartach są podane dokładne godziny. Nie wypuszczę nikogo przed osobami, które mają na wcześniejsze - stwierdza stanowczo rehabilitant od borowiny.

Taki zabieg trwa 20 minut. Po kilku dniach część osób zaczyna się nudzić, leżąc „pod” gorącą borowiną. Między łózkami słycać donośne dyskusje, historie życia...

- Proszę się tutaj relaksować, a na rozmowy zapraszamy do kawiarni na 12. piętrze - fizykoterapeuci muszą mieć stale nerwy.

4. Basen solankowy.

Gimnastyka trwa 20 minut i jeśli ktoś myśli, że będzie tylko

udawał, że ćwiczy w wodzie, ten numer na pewno nie przejdzie.

- Do roboty! Przyszedł pan posiedzieć w solance, może jeszcze drinka podać!? - krzyczy ratownik.

Swoją drogą, nie potrafię zrozumieć, że po ćwiczeniach, gdy zostaje jeszcze 10-15 minut na samodzielne pływanie, prawie wszyscy wychodzą zaraz po gimnastyce. Przynajmniej mam cały basen dla siebie. Okazja kąpieli w basenie solankowym nie zdarza się zbyt często!

5. Stołówka.

Też wchodzimy na konkretne godziny i - znów! - niektórzy przychodzą wcześniej. Tylko po co? Chyba żeby sobie postać w kolejce, bo i tak otworzą drzwi o konkretnym czasie. Stoliki, choć mają nogi, przecie nie uciekną.

Jedzenie jak to w sanatorium, szalu nie ma. Dla mnie za mało warzyw. Po tygodniu człowiek ma dość pomidora krojonego codziennie na cztery ćwiartki, tyle ile osób przy stoliku. Przez bite 21 dni nawet bez cebulki! Skandal...

Oczywiście, komercja je lepiej. Stołówka podzielona jest na lepszy (goście prywatni) i gorszy sort - my z NFZ.

Jednak nie będę się czepiać, wszak podają wszystko pod nos. Siadasz, jesz, wstajesz, idziesz w długą. Nic cię więcej nie ob-

chodzi, żadna armia brudnych talerzy.

6. Windy.

To osobny rozdział. Są trzy na cały obiekt, w tym jedna towarowa, dla obsługi.

Kłótnie przy windach to codzienność. Nikt nie ma cierpliwości, aż winda pojedzie na 12. piętro i wróci. Tyle czekania! Ludzie się więc pchają, choć wyświetla się lampka pokazująca, że winda jest już przeciążona i ktoś musi wysiąść.

- Jest napisane, że 14 osób może jechać, a nas jest 12 - „rzuca się” kobiecina, która wsiadła ostatnia przed zapaleniem lampki i powinna, kulturalnie, opuścić wagon. Ale nie...

Faktycznie, jest napisane, jak mówi kuracjuszka. Jednak producent podał też wagę, ile jednorazowo kilogramów winda udźwignie. Przeliczyłam i gdyby każdy ważył 70 kg - może jechać 14 osób. Widzę jednak, że o tych 70 kg to większość osób może tylko pomarzyć...

I to wciskanie na siłę wszystkich przycisków sterujących windą, do góry czy w dół, jakby to miało wpływ, że szybciej pojedzie. A ona i tak będzie „złośliwie” zatrzymywać się na każdym z 12 pięter.

- Niby stare ludzie, a bawią się tymi guzikami jak małe dzieci - komentuje pan z obsługi, tzw. złota rączka. - Raz na tydzień muszę wymieniać przyciski, którymi



Tańce na dansingu lepsze niż rehabilitacja? Stawy i kręgosłup odpuszczają, a ciśnienie wariuje

zamyka się windę wewnątrz. Przecież ona się zamknie sama bez wciskania. Oszaleć można z tymi ludźmi. Nic do nich nie dociera!

„Polowanie na chłopa” to sanatoryjny standard? 7. Małżeństwa w sanatorium.

To temat na osobny artykuł. Żal żon, które tak pilnują swoich mężów, często bardziej niż diety. Najlepiej przywiązałyby ich do torebki. Z czasem jednak zaczynam je rozumieć. Na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, dużo samotnych, wdów (mężczyźni szybciej umierają). Panów przyjechało mniej. I niektóre babki naprawdę „polują na chłopa”, tak że lepiej nie spuszczać mężów z oczu.

Czasami i ci mężowie spacerują samotnie nad morzem - tyle ich spokoju od czujnych małżonek. Było to zwykle po 17.00. Odkryłam, dlaczego - w tym czasie w drugim programie TVP leciała turecka telenowela „Panna młoda”. Normalny facet by tego nie wytrzymał...

Samotni panowie w sanatorium mają wzięcie, że hej. Jeden przysiadła się do mnie w holu. - Pięć lat temu zmarła mi żona, na raka. Jedyne nasze syn zginął w wypadku. Zostałem sam jak palec. Od śmierci Ani jestem już trzeci raz w sanatorium i nie mogę znaleźć nowej żony. Nic na siłę, żadna mi się nie podoba.

Moja Ania była piękną kobietą, a tu za mną latają same szkarady. Wygląda na to, że znów wyjadę z sanatorium jako samotny wdowiec.

8. Dansing.

W kawiarni na 12. piętrze można książkę napisać. Tutaj kręgosłup, stawy i kolana nagle przestają boleć, a ciśnienie skacze jak szalone. Dansing jest lepszy niż rehabilitacja. Szybko tworzą się pary, i nie tylko na parkiecie. Grajek śpiewa znane przeboje, m.in. miłosne, i można się poprzytulać. Nie każda polująca ma szczęście, więc mówi: „Tydzień mija, ja niczyja”. Gołym okiem widać, że niektórzy są bardzo doświadczeni w sanatoryjnych podrywach. Widać, że „z wielu pieców jadło się chleb”.

Na pewno trzeba bardzo uważać, by nie wrócić z sanatorium ze złamanym sercem. Po moim turnusie niejedno pękło...

W zeszłym roku z lecznictwa uzdrowiskowego na terenie całego kraju skorzystało 27 322 mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego. - Natomiast w naszych uzdrowiskach, Ciechocinku, Inowrocławiu i Wieniuczu-Zdroju, przebywało 90 113 kuracjuszy z całej Polski - informuje Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

©©

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Walka o lewicowy etos trwa!

W sprzedaży jest już „W” Igora Stiksa (Oficyna Literacka Noir sur Blanc), „W” to thriller polityczny, w którym nic nie jest tym, czym się wydaje. Oto młody pisarz i działacz lewicowy, uchodząca z Sarajewa mieszkająca w Paryżu, zostaje wezwany na dalmatyńską wyspę, by poznać ostatnią wolę Waltera Stiklera. Ten słynny krytyk ideologii komunistycznej pozostawił dlań tajemniczy testament.

Is

W KINACH

Miłość i jej konsekwencje

W kinach grają już „Obsesję” (reż. Curry Barker), amerykański horror opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu („One Wish Willow”) zyskuje miłość swojej ukochanej. A to prowadzi do mrocznych, a konkretniej krwawych konsekwencji. Grają: Inde Navarette, Michael Johnston, Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Robercie Ludlumie

Zbliża się 25 maja – 99. rocznica urodzin Roberta Ludluma (zmarł 12 marca 2001 r.), amerykańskiego aktora oraz producenta, ale przede wszystkim autora 27 powieści sensacyjnych. Według różnych źródeł jego powieści zostały opublikowane w 290-500 mln egzemplarzy w 32 językach na terenie 40-50 krajów. Globalną sławę przyniosła mu zwłaszcza „Tożsamość Bourne’a” („The Bourne Identity”), opublikowana po raz pierwszy w 1980 roku (polskie tłumaczenie w 1990 r.)

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 206. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Na amerykańskich komiksach swoje piętno odcisnął wprowadzony w 1954 roku tzw. Komiskowy Kodeks Haysa – str. 10

Kim był Alceo Dossena? Geniuszem, który potrafił skopiować każdą rzeźbę. Dlaczego zmarł w przytułku? – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kryminal tango, czyli tzw. picie po warszawsku W XIX i XX w. pito w Warszawie tak samo ochoczo, jak dziś. Zmieniły się okoliczności konsumpcji, ale trunkowe zwyczaje pozostały.



8 maja 1953 r.: polscy biskupi mówią komunistom „Non possumus”

erze pełny tekst
zenia Episkopatu

RONISLAW PRZYLUCKI
FY O MALARSTWIE

Oficyna St. Gilwy
Wydanie bibliofilskie
Cena z przesyłką 10/6
abycia w Veritas F. P. Centre
Praed Mews, London, W. 2.

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1 zł

NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK:
ŚWIĘTY ROZANIEC modlitewnik-podręcznik do żytego zrozumienia i odmiana różańca. — Opracował: Tworkowski. — Str. 164. z przesyłką 6/6.
MODLITWA O. R. Kostecki. O.P. — Stro
ROZANCOWA Cena z przesyłką 4/-.
Do nabycia w Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

Nr 4

LONDYN, 18 PAŹDZIERNIKA 1953 R.

„NON POSSUMUS”

OŚWIADCZENIE EPISKOPATU POLSKI Z DNIA 8 MAJA 1953

W czasie z różnych ośrodków wiadomości, że Episkopat w Krakowie w dniu 8 maja 1953 r. na okazji uroczystości, Biskupa i Męczennika, uroczystości polsko-katolickiego w Polsce rena t.zw. Porozumienia w roku 1950 aż po dzień idome też było, że Episkopat nie mógł przejść do pogody nad komunistycznym z 9 lutego br., w którym usiłował sobie usiłować, w szczególności przy stanowisk kościelnych, i dekretowi Episkopatu protest, którego reżym e tylko nie przyjął do e wprost przeciwnie, wyraża dalsze rozporządzenie wymierzone przeciw

Wymienione fakty posiadają doniosłość, których ani nie zauważył ani nie ocenił niepodobna. Znaczenie ich jednakowoż zamyka się ściśle w określonych granicach, poza którymi kryje się rzeczywistość inna i bardzo dla katolicyzmu w Polsce tragiczna. Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. W bilansie ogólnym Kościoła przeważają niezaprzeczalnie groźne negatywne. Odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i historii wymaga, aby przy najmniej główniejsze z nich wymienić bez obson i określić dokładniej.

1. USUWANIE RELIGII ZE SZKOŁY
A BOGA Z SERC MŁODZIEŻY

Grupa „Dzisiaj i Jutro”, aczkolwiek wyraża zawsze i manifestacyjnie pod znakami katolicyzmu, w sporach jednak i dyskusjach, jakie powstają między Rządem Polskim Ludowym i Kościołem katolickim, nieodmiennie zajmuje stanowisko zawsze po stronie Rządu, pochwalając go i popierając wszystkie jego w stosunku do Kościoła postępowania. Ostatnim i jaskrawym dowodem tego były znamienne wypowiedzi w sprawie państwowego dekretu o ob-

EKSKOMUNIKACJA
SACRA CONGREGATIO CONSISTORIALIS
DECLARATIO

Cum nuper in Em. mun P.D. Stephanum S.R.E. Cardinalem Wyszyński, Archiepiscopum Gnesnensem et Varsaviensem, quidam violentas manus sacrilege inicere et eiusdem exercitium iurisdictionis ecclesiasticae impedire ausi fuerint, Sacra Congregatio Consistorialis eos omnes qui memorata delicta patravissent, ad normam can. 2334 n. 2 et 2343, par. 2 Codicis Juris Canonici, in excommunicationem Sedis Apostolicae speciali modo reservatam incurrisse atque ipso iure infames esse declarat.
Datum Romae, die 30 mensis Septembris anni 1953.

Ocenie chcielibyśmy jeszcze poruszyć sprawę cenzury.

CENZURA PISM. W stosunku do pism katolickich zawsze ostra, po zawarciu Porozumienia cenzura bezustannie się zaostriża. Wymaganie urzędu kontroli prasy stają się coraz bardziej surowe i niezrozumiałe. Poprzednio można było dość swobodnie porozumiewać się z cenzorem i jego zastrzeżenia dyskutować. Ostatnio rozmowa stała się wprost niemożliwa. Okresy przetrzymywania pism oddanych do uprzedzenia cenzury stale się przedłużają. Urząd Kontroli Prasy zwraca je, kiedy zechce. Tak zwane ingerencje cenzorskie stają się coraz dotkliwsze i z reguły bywają już niedoświadczalne. Urząd często odrzuca całe artykuły lub kapeczy je tak dalece, że niejednokrotnie tracą właściwy sobie sens i całą swoją wartość. Bywa, że konfiskacie ulegają zeszyty czasopism. Z surowością szczególnie bezwzględna poczynają się traktować artykuły własnie najściślej religijne. Chirurgia czasopism jest bardzo swolista i zmienna. Wycina się w piśmie lub przytłumia się to przede wszystkim, co jest najbardziej po katolicyzmu zdrowe, mocne i przekonujące. Piszący na tematy społeczne nie może wypowiadać się swobodnie. Daje mu się natomiast do zrozumienia, że ma się stać raczej echem tylko prasy marksistowskiej i

Polskę ostatniego środka pogody swaj wiary oraz publicznego w dniu tego, co się czuje i myśli Chrystusowi i o katolickim Kościele znowu bowiem zabrania głosu głośni radiowej, w teatrze czy odebrano jej już dawno.

Powtarza się nam dziś częst Polscy wszyscy obywatele mają prawa, a zarzuca się nam katolicyzmu, że to my czynimy sztucznie i ludzi na wierzących i niewierzących osobliwy sposób, w jaki wymi instytucje traktują katolickie, redaktora czy wydawcę, jatkowe prawa, jakim poddaje łącznie katolicką księżkę i ka czasopismo; na nieliczenie się wami i potrzebami nie tylko milionowych mas katolickich; wyjątkowe zgola uposiedzenie aby sobie bez trudu dać odpowiedź, czy w praktyce obecny rzeczywistości polskiej istnieją równa, które przecież gwarantuje Konstytucja. Jak i dekret o sumienia; i kto właśnie dzieł czeństwa na wierzących i niewierzących.

Rzecz zmienna, że podczas ka prasa katolicka, rozwija się ga prasa sekularna, jak np. „Nietwo”, wydawane przez roz

Memoriał zawierał listę skarg Kościoła na nadużycia administracyjne władz. Prymas Stefan Wyszyński zwracał uwagę na niedotrzymywanie postanowień z 1950 roku przez państwo mimo dotrzymywania ich przez Kościół

L. Strzyga, M. Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim. „Non possumus” oznacza dokładnie „Nie możemy”.

Dokument był odpowiedzią na dekret Rady Państwa z 9 lutego 1953 r. o „tworzeniu, obsadzeniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych”. Dawał on przedstawicielom władzy komunistycznej w Polsce prawo kontrolowania oraz

unieważnienia każdej nominacji i każdego aktu jurysdykcyjnego Kościoła. Powód był prosty: Kościół był w owym czasie w Polsce jedyną zorganizowaną siłą, która mogła powiedzieć komunistom „Nie!”.

Idealy i zasady

Zajrzymy do dokumentu: „Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. (...)”

1. Usuwanie religii ze szkoły, a Boga z serc młodzieży. (...)

w sposób wieloraki gwałci dzisiejsza szkoła sumienia młodego pokolenia, niszczy w nim wartości zaszczepione przez wychowanie domowe i kościelne, uczy kłamać i sprzeciwiać się najszczytniejszym jego ideałom i zasadom. (...)

2. Polityczna presja, próby i środki dywersji wśród duchowieństwa. (...) Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości, oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralnych. (...)

3. Bezwzględne niszczenie prasy oraz wydawnictw katolickich. (...) W niszczylielskiej tej akcji działały harmonijnie, pod przewodnictwem Urzędu do Spraw Wyznań, trzy instytucje państwowe: kolportażowa „Ruch”, przydziału papieru i kontroli prasy. (...)

4. Ingerencja w sprawy Kościoła i próba jego krępowania. (...) Nieoczekiwanym, ale tym razem już formalnym niejako zamachem na organizacyjną wolność Kościoła stał się dopiero dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych z dnia 9 lutego 1953 roku. (...) Tęgo rodzaju prób ujarzmania Ko-

ścioła przez państwo Polska niepodległa nie zna na przestrzeni całej swej historii. Stosował ją tylko po rozbiorach rząd carski jako środek do walki z polskością i katolicyzmem na rzecz Rosji i prawosławia. (...)

7. Oświadczenie Episkopatu. (...) Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie się jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski



KOMIKSOWY KOMIKS HAYSA

Owprowadzonym w 1934 r. Kodeksie Williama Harrisona Haysa, który na kilkadziesiąt lat narzucił produkcjom Hollywoodu swoistą obyczajową cenzurę, wie każdy miłośnik historii kina. Ale ów kodeks kinowy miał kuzyna - tzw. Komiksowy Kodeks Haysa, znany jako Comics Code Authority (CCA). Ów rygorystyczny system samocenzury wprowadzono w USA w 1954 r. I tu sprawa zaczyna się nieco komplikować.

Erotycy mówimy nie!

Znawca tematu - Jerzy Szyłak, filmoznawca, scenarzysta komiksowy, a także autor komiksów - pisze: „Komiksy były pełne przemocy, brutalności, okrucieństwa, moralnej dwuznaczności i jednoznacznego erotyzmu, (...) podważania - przez parodię - wartości uznanych dzieł kultury (...)”.

Szyłak dodaje: „Amerykańskie komiksy sprzed 1955 roku, zwłaszcza te z lat 1947-1954, można uznać za »niepokorne« na podstawie dwóch kryteriów: ich faktycznej zawartości i reakcji społecznej. W tym pierwszym przypadku chodzi o obecność w komiksach - w ich warstwie fabularnej, tekstowej i ilustracyjnej - treści stojących w opozycji do ówczesnej kultury głównego nurtu”.

Groza i makabra

Do tego momentu wszystko wydaje się klarowne. Ale oto Szyłak dokonuje zastanawiającej wolty: „Niezależnie od tego, jak krytycznie nie oceniać zapisów Kodeksu Komiksowego i działań jego administracji, nie sposób zaprzeczyć, że przed jego wprowadzeniem wydawcy komiksów nie podlegali żadnej zewnętrznej kontroli, a znaczna część ich oferty zawierała treści, które nie mogłyby pojawić się w kinie, telewizji czy radiu (brutalna przemoc, groza, makabra, erotyka, sprzeczne z pruderyjną moralnością lat 50.)”.

Jak to możliwe?

Co nam chce powiedzieć Jerzy Szyłak? Że Kodeks Komiksowy, który został ustanowiony do życia wskutek „antykomicsowej krucjaty” z lat 1948-1954, można uznać za zjawisko pozytywne?

To przecież pójdzie we wspólnym froncie z tymi, którzy komiksy oskarżali m.in. o ogłupianie dzieci i młodzieży, obniżanie standardów moralnych, rozbudzanie fascynacji przemocą i makabrą, dostarczanie informacji o metodach przestępczych, skłanianie do popełniania przestępstw naśladowczych, podważanie autorytetu instytucji porządku publicznego, propagowanie dewiacyjnych zachowań seksualnych, a nawet promowanie komunizmu”.

Panie Jerzy, co Pan narobił?



W 1954 roku za komiksy, które mają największy negatywny wpływ, uznano te o tematyce kryminalnej



DO 1956 R. KOŚCIÓŁ W POLSCE TRWAŁ NA POZYCJACH DEFENSYWNYCH

8 maja 1953 r. polscy biskupi powiedzieli: „Non possumus”

ciąg dalszy ze str. 9

Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus! [nie możemy] (...)”.

Głos sprzeciwu

Zacznijmy od tego, że formuła „Non possumus”, choć stosowana dość rzadko, ma w Kościele katolickim długą tradycję. Odnosi się do fragmentu „Dziejów Apostolskich”, w którym apostołowie Piotr i Jan mieli odpowiedzieć na zarzuty Sanhedrynu zabraniają-

cego im działalności w imię Chrystusa. W Wulgacie stoi: „Non enim possumus quae vidimus et audivimus non loqui” („Albowiem nie możemy tego cośmy widzieli i słyszeli nie mówić”). Słowa „Non possumus” przywoływane są zwykle w kontekście deklaracji wiary chrześcijańskiej.

Jak przypomniał Benedykt XVI w wykładzie w Wiedniu w 2017 r., takiej formuły użyła w 304 r., za czasów Dioklecjana, 49-osobowa grupa męczenników chrześcijańskich z Abiteny w Numidii, schwytana na niedzielnej celebrze liturgicznej, która była zabroniona i karana śmiercią. W takim kontekście słów tych miał użyć także papież Klemens VII w odpowiedzi na prośbę o rozwód króla angielskiego Henryka VIII. Było to w konsekwencji przyczyną powstania Kościoła anglikańskiego.

Chwilowy spokój

Dekret Rady Państwa krył w sobie jeszcze jedni niebezpieczeństwo: stwarzał również możliwość rozsadzania Kościoła od wewnątrz i zastępowania wiernych hierarchii duchownych posłusznymi reżimowi tzw. księżmi patriotami. Określano tak duchownych popierających władzę ludową i zmiany zachodzące w PRL po 1944 r. Nazwa „księża patriotów” wywodzi się od oficjalnej dewizy ruchu, która brzmiała: „Niezlomna wierność Polsce Ludowej”.

Można zatem powiedzieć, że był przełomowym punktem ofensywy przeciwko Kościołowi i doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym, podobnie jak powołanie w styczniu 1953 r. osobnego, XI Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem.

Tym samym władze łamały wcześniejszą ugodę. 14 kwietnia 1950 r. zostało bowiem podpisane porozumienie, które normalizowało stosunki między państwem a Kościołem. Rząd gwarantował wtedy m.in. nauczanie religii w szkołach oraz istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.

Wybieg taktyczny

Porozumienie z komunistami zostało przyjęte w łonie Kościoła z mieszanymi uczuciami. Zaniepokojenie wyrażali urzędnicy kurii rzymskiej, a także wpływowi metropolita Krakowa, kard. Adam Sapięha. Przeważało jednak, po raz kolejny, zdanie Wyszyńskiego. Nie



Prymas Stefan kard. Wyszyński podczas obchodów święta Bożego Ciała, 1957 rok. (Archiwum NAC)

miał on jednak złudzeń co do intencji komunistów, uznając porozumienie za „wybieg taktyczny”. Jak zanotował w swoich zapiskach: „Trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji”.

Okazało się, że miał rację. Krótko po zawarciu porozumienia z 1950 r. utworzona została zupełnie nowa instytucja: Urząd ds. Wyznań. Swoimi kompetencjami objął on „całokształt stosunków między istniejącymi w Polsce kościołami a państwem”. Ale to właśnie Urząd stał się głównym narzędziem antykościelnej polityki władz, a jego naczelnym zadaniem stało się ostateczne podporządkowanie Kościoła władzom.

Np. już latem 1950 r. wezwano księży do podpisywania się pod proradzieckim i antyamerykańskim tzw. apelem sztokholmskim, a odmowy interpretowano jako podstawę do szykan antykościelnych. W konsekwencji doszło do usunięcia kilkuset księży z funkcji katechetów, zamknięto również szereg domów zakonnych.

Władza usuwa

Zatrzymajmy się na chwilę przy porozumieniu z 1950 roku Rada Państwa wprowadziła wtedy nowy stan prawny już po narzuceniu niektórym diecezjom wikariuszy kapitulnych i wypędzeniu rządców tamtejszych jednostek administracyjnych Kościoła. 26 stycznia 1951 roku usunięto administratorów apostołskich: ks. Edmunda No-

wickiego z Gorzowa, ks. Bolesława Kominka z Opola, ks. Teodora Benscha z Olsztyna, ks. Andrzeja Wronkę z Gdańska i ks. Karola Milika z Wrocławia. Jak widać, wszystkie zmiany dotyczyły administratur apostołskich na Ziemiach Zachodnich.

„Kontrola administratur apostołskich na Zachodzie nie zadowalała władz w zakresie kontroli nad Kościołem rzymskokatolickim. Postępująca laicyzacja szkolnictwa trafiła na opór części duchowieństwa. Szczególny charakter przybrał on w diecezji katowickiej, gdzie tamtejszy ordynariusz bp Stanisław Adamski zainicjował tzw. akcję petycyjną, w której rodzice dzieci posyłanych do państwowych szkół sprzeciwili się usuwaniu z nich nauczania religii i symboli chrześcijańskich. Petycję podpisało blisko 72 tys. ludzi. Władze zareagowały internowaniem bp. Stanisława Adamskiego, bp. Juliusza Bieńka i bp. Herberta Bednorza” - czytamy w tekście „Non Possumus. Konferencja Episkopatu Polski i jej stosunki z władzami w latach 1951-1956” na portalu Historykon.pl.

Kara klątwy

Wiosną 1953 r. biskupi postanowili skończyć z polityką ustępstw. Memoriał przyjęty został na konferencji w Krakowie 8 maja 1953 r. Odrzucał on możliwość stosowania się do dekretu z 9 lutego i przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła. „Pójdzie-

my za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem, nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)” - pisali biskupi.

Wspominali także o usuwaniu religii ze szkół, o politycznej presji na wiernych, ograniczaniu wydawnictw katolickich i wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu.

W innym fragmencie czytamy: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powołanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko

SŁÓW „NON POSSUMUS” MIAŁ UŻYĆ M.IN. PAPIEŻ KLEMENS VII W 1533 ROKU, W ODPOWIEDZI NA PROŚBĘ KRÓLA ANGIELSKIEGO, HENRYKA VIII, O ROZWÓD

kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy”.

Dramatyczne chwile

Memoriał przekazany został Bolesławowi Bierutowi 21 maja 1953 r. osobiście przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierni zapoznali się z jego treścią 4 czerwca 1953 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Warszawie, w której uczestniczyło około 200 tysięcy osób.

Na odpowiedź władz nie trzeba było długo czekać. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarska (trafił do więzienia w 1951 roku, oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu) i nastąpiło aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Był to dowód, że komunistyczny reżim w Polsce nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia”.

To były najdramatyczniejsze dni dla powojennego Kościoła w Polsce. 25 września do rezydencji prymasa wtargnęli przedstawiciele rządu, którzy przedstawili kardynałowi Wyszyńskiemu decyzję o jego internowaniu.

Po północy 26 września został on wywieziony ze swojego domu przy ul. Miodowej w Warszawie oraz najpierw przewieziony do Miedzeszyna, a następnie do Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika Śląskiego i jesienią 1955 r. do Komańczy.

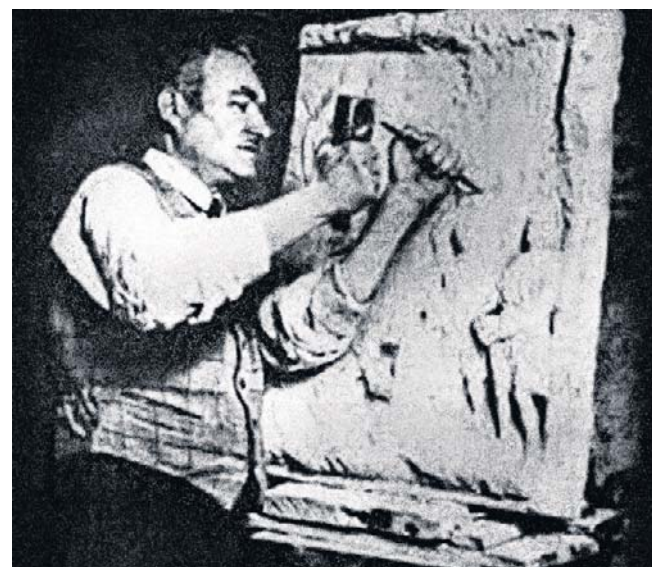
Co na to Watykan?

Stolica Apostolska nie miała bezpośredniego wpływu na sytuację Kościoła w Polsce, ponieważ konkordat nie obowiązywał. To prymas Wyszyński był oficjalnym przedstawicielem Watykanu, ale został aresztowany. Jednak Stolica Apostolska o sytuacji Kościoła w Polsce wiedziała sporo. Co prawda z kilkudniowym opóźnieniem zareagowała na aresztowanie prymasa Polski, nakładając ekskomunikę na wszystkie osoby w nie zaangażowane. Uwzięcie Wyszyńskiego wywołało protesty katolików i hierarchów na całym świecie. Uważano go za męczennika sprawy wolności Kościoła. Jego autorytet urósł zatem do rangi globalnej. To spowodowało, że był później najbardziej wpływowym biskupem z bloku wschodniego do czasu wyboru na papieża Karola Wojtyły.

Kościół w defensywie

- Krytyczny moment nad-

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Wedle legendy wykorzystany i pozbawiony dochodów Dossena zmarł w rzymskim przytułku dla ubogich

O takim, co nie potrafił połączyć zmysłu kupieckiego z talentem

W antysanacyjnym „Merkuryuszu Polskim Ordynaryniem” nr 42 z 1937 roku w dziale „Obiady czwartkowe” panowie redaktorzy zamieścili lekko pokpiwający tekst „Najgenialniejszy z fałszerzy sztuki Alceo Dossena”. Ów włoski fałszerz (1878-1937) istniał naprawdę i zasłynął swego czasu genialnymi podróbkami rzeźb.

„Trzynastego października zmarł w Rzymie, po raz drugi i ostateczny, rzeźbiarz Alceo Dossena. Ostateczny, bo już przed rokiem rozeszły się pogłoski o jego śmierci, oczywiście fałszywe i zdementowane przez samego Dossenę. Tak to fałsz, jak cień, włókł się za wszelkimi poczynaniami rzeźbiarza...”

Tysiąc dziewięćset dwudziesty ósmy rok był niezwykle pomysłowy dla europejskich i zamorskich muzeów i zbieraczy sztuki. U włoskich antykwaryjuszów odszukano i zakupiono cały szereg rzeźb antycznych i mistrzów Odrodzenia, dotychczas nieznanych, a rzucających zgoła nowe światło na rozwój sztuki rzeźbiarskiej. Po roku studjów nad nowymi odkryciami wybuchła bomba. Przypadek naprowadził na trop najgenialniejszego w dziejach fałszerza sztuki. Okazało się bowiem, że wszystkie, po bająńskich cenach nabyte w 1928 r. dzieła antyczne i mistrzów Odrodzenia (jak Madonny: Donatella i Quattrocenta), wyszły z maleńkiej pracowni Kremańczyka, Alceo Dosseny.

Rzeźbiarz plagiator nie był artystą, lecz rzemieślnikiem - samoukiem o niesłychanej zręczności i doskonałym obeznaniu z surowcem rzeźbiarskim: drzewem i marmurem. Co wzbudza jednak największy podziw, to fenomenalne zdolności przystosowania się do stylów epok. Rzeźby Dosseny trudno nazwać kopiami, tak wczuwał się on w ducha twórców oryginałów i z taką wprawą pokrywał je starożytną patyną. Najwięksi znawcy sztuki głowią się po dziś dzień nad przedziwnym kunsztem mistrza Dosseny, gdyż nie ma wprost sposobu odróżnić jego rzeźby od oryginału.

Jak okazało się z wytoczonego mu procesu, mistrz plagiator działał w najlepszej wierze, nie mając absolutnie pojęcia, co z jego pracami robią sprzedawcy antyków. Sam otrzymywał od nich nędzne wynagrodzenie z biedą wystarczające na porcję makaronu i lampkę cienkusa w małych knajpkach rzymskich. Z zarzutu fałszerstwa uniewinniono go. Nakrecono nawet film obrazujący powstanie w ciągu kilku godzin z bezkształtnej bryły przesłiczej Madonny w stylu pełnego Quattrocento.

Jednakże proces i zarzuty, z jakimi się spotkał, przygnębiły Dossenę. Rozpacz swą próbował uśmierzyć winem i bywalcy starych winiarenek rzymskich mogli spotkać rzeźbiarza z głową opartą na rękach, pogrążonego w ponurych myślach. W »Grappolo d'Oro« w śródmieściu Rzymu znajduje się dziś szereg obrazów Dosseny na temat »Kobieta i wino«. Jednakże malowane są miernie; genjusz Dosseny wyraził się tylko w rzeźbie. Nie potrafił rzeźbiarz połączyć z talentem zmysłu kupieckiego. Mimo rozgłosu, jaki zyskał dzięki procesowi, umarł w biedzie. I. S.”

opr. żar

weekend W KINIE

OPOLE, OLESKA 45,
KINO MEDUZA.PL



22-28.05.2026

CZŁOWEK DO WSZYSTKIEGO

reż. Wilhelm Sasnal, Anka Sasna
Historia Josepha Martiego to opowieść o uowodzeniu człowieka, oswajaniu go, budowaniu poczucia przynależności do miejsca i ludzi aż do utraty poczucia wolności. **godz. 18:00**

MŁODE MATKI

reż. Jean-Pierre i Luc Dardenne
Akcja filmu rozgrywa się w domu opieki dla młodych matek w belgijskim Liège. Poznajemy pięć nastolatek zmuszonych do tego, by zmierzyć się z trudami wczesnego macierzyństwa. **godz. 18:00, brak seansu 23:05; 22.05.2026 Piątek Kobiet**

NIEMA DUCHÓW W MIESZKANIU NA DOBREJ

reż. Emi Buchwald / Polska 2025

Wchodząca w dorosłość czwórka rodzeństwa próbuje odnaleźć własne ścieżki, nie tracąc przy tym łączących ich więzi. **godz. 18:00**

ŚCIEŻKI ŻYCIA

reż. Marianne Elliott / Wielka Brytania 2024
Małżeństwo z wieloletnim stażem, w jednej chwili tracą niemal wszystko - dom, bezpieczeństwo, dotychczasowe życie. ... **godz. 20:00**

ROMERÍA

reż. Carla Simón / Hiszpania 2025

Przejmująca, osobista podróż do własnych korzeni, film, który choć rozgrywa się w kręgu jednej rodziny, zrywa ze zbiorowym wstydem i wyparcim... **godz. 20:00;**

MILCZĄCA PRZYJACIÓŁKA

reż. Ildikó Enyedi

Czy można zaprzyjaźnić się z drzewem i dzięki temu zmienić swoje życie? **godz. 20:00**

3. DNI ŚLĄSKICH KIN STUDYJNYCH

22.05.2026 (PIĄTEK)

Człowiek do wszystkiego

godz. 18:00;

23.05.2026 (SOBOTA)

LARP. Miłość, troleje i inne questy; godz. 18:00

24.05.2026 (NIEDZIELA)

Niema duchów w mieszkaniu na Dobrej; godz. 18:00

24.05.2026 Poranek Filmowy

NIESAMOWITE PRZYGODY SKARPE-TEK 3. ALE KOSMOS!

Polska, Portugalia 2026; godz. 10:00, 11:00, 12:00

MISS MOXY. KOCIA EKIPA

reż. Vincent Bal, Wip Vermooij; godz. 10:00

BLOCKS

reż. Klemen Dvornik;

Kiedy lokalnemu parkowi grozi likwidacja, 12-letnia Alma musi połączyć siły ze skaterami z sąsiedztwa. **godz. 10:00**

MAŁA AMELIA

reż. Mailys Vallade, Liane Cho Han;

Amelia, mała Belgijka urodzona w Japonii, nie powiedziała ani słowa i nie postawiła ani kroczku, dopóki nie skończyła dwóch i pół roku. **godz. 12:00**

JUTRO BĘDĘ ODWAŻNY

reż. Bernd Sahling; 12-letni Karl nigdy by się nie spodziewał, że poczuje coś do Lei, wysokiej koleżanki z klasy.

Bardzo chciałby wyznać jej swoje uczucia, jednak boi się, że dziewczyna ich nie odwzajemni. **godz. 12:00**

MAMY DLA WAS 4 POJEDYNCZE ZAPROSZENIA

do kina Helios w C.H. Solaris w Opolu. Żeby zdobyć jedno z nich, należy wziąć udział w naszym konkursie. Oto jego zasady: Należy wysłać SMS o treści helios.Imię i nazwisko na numer 7303,

koszt 3,69 zł z VAT W odpowiedzi otrzymasz pytanie konkursowe. Wygrywa ją 4 osoby, które odpowiedzą na nie w najciekawszy sposób poprzez wysłanie SMS-a zwrotnego. Koszt SMS-a

Nowa Trybuna Opolska
Czwartek, 21.05.2026

zwrotnego 3,69 zł z VAT Zgłoszenia przyjmujemy do godz. 13, na odpowiedzi czekamy do godz. 15:00

Regulamin na nto.pl/helios_regulamin



FOT. HELIOS

Gdzie spędzić weekend z rodziną? W kinie!

W nadchodzącym tygodniu, na wielkie ekrany kin Helios wchodzi wyczekiwany film ze świata Gwiezdných Wojen, czyli „Mandalorian & Grogu”. Meduza natomiast zaprasza na „3. Dni Śląskich Kin Studyjnych”.

Od piątku, 22 maja we wszystkich kinach Helios rozpoczną się premierowe seanse filmu „Mandalorian & Grogu” - najnowszej produkcji ze świata Gwiezdných Wojen, która rozwija historię znaną z popularnego serialu.

Po upadku Imperium Din Djarin i jego niezwykły towarzysz Grogu zostają wezwani przez Nową Republikę, by pomóc utrzymać porządek i chronić dziedzictwo Rebelii. Bohaterowie muszą podjąć się niebezpiecznej misji związanej z pozostałościami imperialnych sił, które wciąż stanowią zagrożenie dla równowagi w galaktyce...

W rolach głównych występują: Pedro Pascal, Sigourney Weaver, Jeremy Allen White. Reżyseria: Jon Favreau.



FOT. MATERIAŁY DYSTRYBUTORA

„Mandalorian & Grogu” premiera w kinie Helios

W kinie Meduza

Zainicjowane przez Śląskie Towarzystwo Filmowe Dni Śląskich Kin Studyjnych mają na celu spopularyzowanie tych

miejsc, pokazanie mieszkańcom, że nadal aktywnie działają, a wspólne oglądanie filmów na dużym ekranie to wartość, jakiej nie zapewni wieczór

przed telewizorem czy ekranem komputera. Udział w 3. DŚKS bierze 17 kin, w tym kino Meduza. W tym roku wspiera je Filmoteka Śląska.

OPOLE, C.H. SOLARIS, PL. KOPERNIKA 17; C.H. KAROLINKA, UL. WROCŁAWSKA; WWW.HELIOS.PL



MANDALORIAN & GROGU

Fantasy / Przygodowy / Akcja
Złowisz Imperium upadło, a imperialni watażkowie rozprzeczili się po Galaktyce. Kiełkująca Nowa Republika pragnie ochronić wszystko, o co walczyła Rebelia. Werbuje więc legendarnego łowcę nagród, Mandalorianina Din Djarina (Pedro Pascal) i jego młodego podopiecznego Grogu. **Seanse: C.H. Solaris:** dubbing: piątek - 11:00, 12:30, 18:30; sobota, niedziela - 11:45, 12:30, 18:30; dubbing 3D: piątek, sobota, niedziela - 16:30; napisy: piątek, sobota, niedziela - 15:30, 21:30; napisy 3D: piątek, sobota, niedziela - 19:30; **C.H. Karolinka Dream:** dubbing: piątek, sobota, niedziela - 16:00; napisy: piątek, sobota, niedziela - 19:00; **pozostałe sale:** dubbing: piątek, sobota, niedziela - 11:30, 17:30; dubbing 3D: piątek - 13:30; sobota - 10:30; niedziela - 10:20; napisy: piątek, sobota, niedziela - 14:30, 20:30; napisy 3D: sobota, niedziela - 13:30

DRZEWO MAGII

Fantasy / Przygodowy / Familijny - przedpremiery
Współczesna rodzina przeprowadza się na wieś, gdzie dzieci odkrywają magiczne drzewo zamieszkałe przez ekscentryczne istoty. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 14:15; sobota - 10:15; niedziela - 12:45; **C.H. Karolinka Dream:** sobota, niedziela - 11:15; **pozostałe sale:** piątek - 13:00

MILCZĄCA PRZYJACIÓŁKA

Dramat



„Drzewo magii” w kinach Helios.

W sercu uniwersyteckiego ogrodu botanicznego roślinie okazały mitorząb japoński (gingko biloba), który na przestrzeni wieku staje się niemy świadkiem i uczestnikiem historii trojga nieznanym. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 19:00;

PASAŻER

Horror

Kilka tygodni po rozpoczęciu nowego etapu życia i ruszenia w trasę, młoda para staje się świadkiem przerażającego wypadku, w którym ginie kierowca. Krótko po tym zdają sobie sprawę, że nie opuścili miejsca zdarzenia sami. Demoniczna istota zwana Pasażerem nie spocznie, dopóki nie dopadnie ich obaj i nie zamie-

ni ich życia w koszmar. **Seanse: C.H. Karolinka Dream:** piątek, sobota, niedziela - 13:45, 18:00

DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY 2

Obyczajowy

Diabeł ubiera się u Prady 2 to długo wyczekiwana kontynuacja uwielbianego hitu z 2006 roku, który podbił serca widzów na całym świecie. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 10:00, 13:30, 17:30, 20:15; sobota - 11:00, 13:45, 17:40, 20:20; niedziela - 10:40, 14:10, 17:30, 20:15; **C.H. Karolinka Dream:** piątek, sobota, niedziela - 12:20; **pozostałe sale:** piątek, niedziela - 15:45, 18:30, 21:15; sobota - 10:20, 15:45, 18:30, 21:15;

KUROZAJĄCĄ ŚWIĄTYNIA ŚWISTAKA

Animowany

Gdy wyjątkowy pół kurczak, pół zając odkrywa, że nie jest sam i ma siostrę, a cały gatunek kurozajców potrzebuje ratunku, wyrusza w ryzykowną podróż do legendarnego Świątyni Świstaka. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 11:15, 12:45, 16:45; sobota - 12:45, 16:45; niedziela - 12:00, 16:45

MICHAEL

Dramat / Biograficzny

Film o życiu i spuściźnie jednego z najbardziej wpyływych artystów, jakich kiedykolwiek znał świat. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 14:00, 17:00, 20:30; sobota - 14:00, 17:30, 20:30; niedziela - 13:30, 18:00, 20:45; **C.H. Karolinka Dream:** piątek, sobota, niedziela - 15:10; **pozostałe sale:** piątek - 19:15; sobota - 11:45, 19:15; niedziela - 12:45, 19:15

MORTAL KOMBAT II

Fantasy / Akcja

Tym razem ulubieńcy widzów, stają do walki żeby obalić mroczne rządy Shao Kahna, zagrażające istnieniu Ziemi i jej obrońców. **Seanse: C.H. Solaris:** dubbing: piątek - 11:30; sobota - 10:45, 18:15; niedziela - 10:50, 18:20; napisy: piątek - 20:00; sobota - 21:00; niedziela - 21:15; **C.H. Karolinka Dream:** napisy: piątek, sobota, niedziela - 20:15; **pozostałe sale:** napisy: piątek, sobota, niedziela - 16:30

SPRAWIEDLIWOŚĆ OWIEC

Komedia / Akcja

Największą miłością George'a jest opieka nad stadem owiec. Codziennie przed snem czyta im eksygujące powieści kryminalne. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 10:30, 15:20; sobota - 11:15; niedziela - 10:15;

SUPER MARIO GALAXY FILM

Animowany

W drugiej części filmu u zobaczymy przygodę, humor, małe postaci i spektakularną wizualnie animację. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 13:00, 15:00; sobota - 10:00, 13:30, 15:10; niedziela - 10:00, 13:30, 15:15; **C.H. Karolinka Dream:** piątek - 11:20; sobota, niedziela - 10:00; **pozostałe sale:** piątek, sobota, niedziela - 14:45, 17:15

OBSEJA

Horror

Nieśmiały Bear nie potrafi wyznać uczuć swojej przyjaciółce z dzieciństwa, Nikki. Zamiast tego, trochę dla żartu, a trochę nie, kupuje w sklepie z antykami zabawkę, która ma spełnić jedno życzenie. **Seanse: C.H. Karolinka Dream:** piątek, niedziela - 12:00, 19:45; sobota - 13:15, 18:45

HELIOS NA SCENIE

IRON MAIDEN: BURNING AMBITION

Muzyczny / Biograficzny / Dokumentalny
Pełnometrażowy dokument przedstawia niezwykłą, pięćdziesięcioletnią drogę zespołu Iron Maiden. Obok członków zespołu w filmie zobaczymy także znanych artystów i wielbicieli grupy, m.in. Javiera Bardema, Larsa Ullricha oraz Chucka D, którzy przed kamerą opowiadają o wpływie Iron Maiden na muzykę, kulturę i kolejne pokolenia fanów na całym świecie. **Seanse: C.H. Solaris:** piątek - 18:00; sobota, niedziela - 16:00;

WSZYSCY MOISYNOWIE

Spektakl teatralny

Dzieje rodziny w złotej erze amerykańskiego snu. Wojna przynosi Joemu spore zyski, ale przychodzi mu zapłacić wysoką cenę, gdy wspólnik zostaje oskarżony o zaniebdanie produkcji, a najstarszy syn zostaje uznany

za zaginionego na froncie. Czy czas pokoju przyniesie mu spokój ducha, czy też będzie musiał zmierzyć się z konsekwencjami swoich czynów? W tej niepokojąco proroczej sztuce, nagranej na żywo na West Endzie, występują również Paapa Essiedu (Mogę cię zniszczyć), Tom Glynn-Carney (Róds smoka) i Hayley Squires (Ja, Daniel Blake). **Seanse: C.H. Solaris:** niedziela - 15:00;

HELIOS REPLAY

POWRÓT DO PRZYSZŁOŚCI

Przygodowy / Akcja
W tej klasycznej przygodzie science fiction w reżyserii Roberta Zemeckisa ekscentryczny wynalazca Doc Brown (Christopher Lloyd) zamienia DeLorean na wielki czas, który nieumyślnie wysyła jego młodego przyjaciela, Marty'ego McFly'ego (Michael J. Fox), 30 lat w przeszłość. Uwięziony w latach 50., Marty zaburza bieg wydarzeń w życiu swoich rodziców i ryzykuje całkowite rozregulowanie kontinuum czasoprzestrzennego. Jedynym sposobem powrotu do roku 1985 jest teraz doprowadzenie do tego, by mama i tata zakochali się w sobie na nowo. **Seanse: C.H. Solaris:** sobota - 15:00

DLA DZIECI

ŚWINKA PEPPA, CZ. 2

Animowany
Peppa to mała świnka w czerwonej sukience. Jest rozbrykana, ciekawska, bardzo pomysłowa i uwielbia przygody. Świnka lubi czekoladowe ciasteczka, przyjęcia urodzinowe oraz rowerowe wycieczki i pikniki. Najbardziej jednak kocha swoje błotnisko, bo co jest lepszego na świecie niż skakanie w deszczu przez kałuże. Projekcję Filmowych Poranków poprzedzają konkursy i zabawy na sali kinowej. **Seanse: C.H. Solaris, C.H. Karolinka:** **pozostałe sale:** niedziela - 10:30

REKLAMA

0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

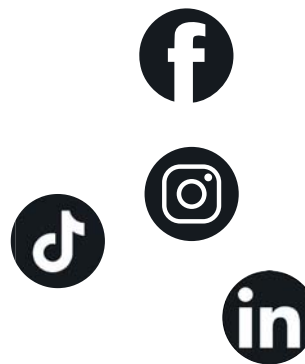


AUTOPROMOCJA

0011361391



Oddaj social media w dobre ręce!



Prowadzenie firmowych profili w social mediach, wymaga dużego zaangażowania, nakładu czasu i doświadczenia. To ciągła edukacja, długofalowe strategiczne działania, spójne ze strategią firmy. Skup się na prowadzeniu biznesu – social media zostaw nam!

Dyrektor Biura Reklamy
Tomasz Jaroń | tjaroch@nto.pl



Dlaczego warto wybrać właśnie nas?



Efektywność



Profesjonalizm



Przejrzystość współpracy



Zysk



Indywidualne podejście

Twoi klienci są w social mediach.

Aktywne prowadzenie firmowego konta zwiększa rozpoznawalność marki, pozwala dotrzeć do nowych klientów, buduje zaufanie i profesjonalny wizerunek. Regularne publikowanie treści sprawia, że Twoja firma staje się bardziej widoczna, zapada w pamięć i przyciąga uwagę odbiorców.



Tak prowadzimy nasze social media

- ntopl
- nowatrybunaopolska
- @nto.pl
- nowa-trybuna-opolska

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

MŁODE kurki nioski, Kępa. 791 177 791

Poznajmy się

BEZDZIETNY poślubi tylko bezdzietną, bez nałogów Panią z miłością od 55 - 90 lat, może mieć duże wady, być malutka: 11509435

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

PROMOCJA

0011004816

Zapraszamy do rubryki poznajmy się

Ogłoszenia w formie płatnej do rubryki **Poznajmy się** są przyjmowane wyłącznie w Biurach Reklamy NTO.

Koszt zamieszczenia ogłoszenia w jednym wydaniu wyniesie **12,30 zł** (10 zł + VAT 23%).

Koszt dodania zdjęcia to **6,15 zł** (5 zł + VAT 23%).

List z odpowiedzią na ofertę należy przekazać do Biura Reklamy NTO w Opolu, ul. Powstańców Śl. 9.

Do każdej odpowiedzi należy dołączyć znaczek o wartości 3,30 zł (nie naklejać) oraz bon z podanym numerem widniejącym w gazecie pod ofertą, na którą Państwo odpowiadacie.

Listy bez naszych bonów oraz bez dołączonych znaczków pocztowych nie będą wysyłane adresatom.

Honorujemy tylko oryginalne bony.



AUTOPROMOCJA

0010991849

AKTUALNE INFORMACJE



Z REGIONU

- ZNAJDŹ NAS
- POLUB
- KOMENTUJ

facebook.com/ntopl



REKLAMA

0010981956



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany
• ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Rafał Boguski, 6-krotny reprezentant Polski, legenda Wisły Kraków, nie ukrywa sympatii do Arsenalu, ale wie, że w finale Ligi Mistrzów to Paris Saint-Germain będzie faworytem.

Spodziewałeś się takiego składu finału Ligi Mistrzów? Bardzo lubię Arsenal, który za Mikela Artety potrafi grać pięknie, nauczył się też pragmatyzmu, co pokazał w dwumeczu z Atletico Madryt. Arteta ma świetnie poukładaną drużynę, bardzo mi się podoba gra Bukayo Saki, Gabriela Martinello, ważną postacią stał się Leandro Trossard - reprezentant Belgii z niesamowitym potencjałem, do formy wraca Martin Odegaard, który niebawem może z Norwegią zostać rewelacją mundialu, w środku mają też niesamowitego Declana Rice'a. Skład Arsenalu jest znakomity, ale na większości pozycji Paris Saint-Germain ma lepszych zawodników, nie wspominając o ławce. Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele, z którym było tyle problemów w innych klubach i nagle okazało się, że ten kapitalny zawodnik może podporządkować się kolektywowi. To jest siła Luisa Enrique, Hiszpan wpłynął choćby na rozwój Desire Doue, który w drugim półfinale z Bayernem dobiegł do pozycji strzeleckich, mając przy sobie trzech rywali. Z pracy trenera Paris Saint-Germain korzysta mocno reprezentacja Francji, która jest jednym z głównych faworytów tegorocznego mundialu.



Rafał Boguski zna smak potyczek z wielkimi firmami w europejskich pucharach

Kolejny klub ze stolicy Anglii - Crystal Palace przebił się do finału Ligi Konferencji, a zatem rozgrywek, które w Polsce nazwano prześmiewczo Pucharem Biedronki. Ich prestiż jest dużo mniejszy niż Ligi Mistrzów, czy Ligi Europy, ale i tak kluby z największych krajowych lig je wygrywają. Tam się nie lekceważą?

W Anglii zmieniło się podejście do Ligi Europy i Ligi Konferencji, najwięcej ekip z Premier League dociera do finałów. Trofeum to trofeum, trafia do gąbłoty, dochodzi do tego obudowanie marketingowe i pieniądze, prestiż. Crystal Palace był nastawiony na te rozgrywki, ze swojej szansy skorzystało też Rayo, które w fazie ligowej pokonało Lecha Poznań,

choć przegrywało 0:2, i Jagiellonię Białostok. Nasze apetyty rozbudziły ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w poprzednim sezonie, a teraz niezła faza ligowa i fakt, że mieliśmy trzech przedstawicieli w fazie pucharowej. Czegoś zabrakło Jagiellonii, by wyeliminować Fiorentinę, Lech mógł pokusić się o lepszy wynik u siebie z Szachtarem Donieck, a był blisko odrobienia strat w Krakowie. PKO Ekstraklasa się rozwija, w przyszłym sezonie w pucharach zagra 5 klubów i półfinał Ligi Konferencji, może nawet finał są w zasięgu.

Po awansie Wisły Kraków do ekstraklasy odżyły twoje wspomnienia z europejskich pucharów?

Przez kontuzje opuściłem niestety dużo spotkań, ale prawdziwą przyjemnością były występy przeciw FC Barcelonie czy Tottenhamowi Hotspur. Pucharowe wspomnienia są żywe w Wiśle Kraków, która zagrała w Europie jako przedstawiciel pierwszej ligi. Teraz wraca na najwyższy szczebel i wierzę, że klub nie zachtyśnie się i uda się w nim stworzyć coś trwałego, opartego na solidnych fundamentach. Cieszę się, że Wisła awansowała pod wodzą Mariusza Jopa, bardzo dobrego człowieka, który swoje przeżył i nie zawodził w najtrudniejszych momentach. Wierzę, że to, co najlepsze w karierze trenerskiej, wciąż dopiero przed nim.

©P

Międzynarodowe sukcesy na koncie reprezentantów klubów z Opolszczyzny

Wiktor Gumiński
wguminski@nto.pl

W ostatnich dniach znakomite wyniki zanotowali przedstawiciele Judo AZS Opole oraz Klubu Karate Kyokushin TORA.

Reprezentanci drugiej z wymienionych drużyn, która ma swoją siedzibę w Nysie, brali udział w mistrzostwach Europy w bułgarskiej Warnie.

Z Klubu Karate Kyokushin Tora udział w tych zawodach wzięło troje zawodników: Aleksandra Rajkowska, Martyna Maj oraz Jędrzej Gełgut. Wszyscy rywalizowali w konkurencji walk, czyli kumite.

Najlepiej z tego tercetu spisał się Jędrzej Gełgut, który na macie nie miał sobie równych i zdobył mistrzostwo Europy wśród młodzików w kategorii powyżej 70 kg.

Do znalezienia się w strefie medalowej niewiele zabrakło Aleksandrze Rajkowskiej. Udział w mistrzostwach Europy rozpoczęła od błyskawicznej wygranej

nad zawodniczką z Francji, lecz w kolejnym pojedynku, decyzją sędziów, musiała uznać wyższość reprezentantki Ukrainy. To zarazem oznaczało koniec szans na zdobycie medalu.

Z kolei Martyna Maj zaliczyła debiut w nowej kategorii wiekowej i wagowej, zdobywając kolejne cenne doświadczenie w starciu z zawodniczką z Rumunii.

Brąz zawodnika Judo AZS Opole

Ze znakomitej strony ostatnio zaprezentował się również Fabrycjusz Tarkowski, reprezentant klubu Judo AZS Opole. Sięgnął on bowiem po brązowy medal zawodów Pucharu Świata, które były rozgrywane w hiszpańskim Benidorm.

Drogę po medal rozpoczął od triumfów nad zawodnikami z Holandii i Włoch. W ćwierćfinale musiał uznać wyższość Austriaka, ale w repasażu okazał się lepszy od Francuza i tym samym mógł zaważać o brąz. W pojedynku o medal wygrał z reprezentantem Brazylii. ©P



Jędrzej Gełgut nie miał sobie równych podczas mistrzostw Europy rozgrywanych w Warnie

Decydujące tygodnie dla Krzysztofa „Diablo” Włodarczyka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk w ciągu najbliższych tygodni podejmie decyzję, czy będzie jeszcze kontynuował bokserką karierę. Wszystko zależy od wyników badań serca.

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk ostatnią walkę stoczył w maju ubiegłego roku z Adamem Balskim. Stawką pojedynku był tymczasowy pas mistrza świata federacji WBC w kategorii brid-



Dalsza sportowa kariera Krzysztofa „Diablo” Włodarczyka stoi w tym momencie pod dużym znakiem zapytania

ger (do 101,6 kg). Włodarczyk wygrał przez techniczny nokaut w 10. rundzie. Zanim doszło do rozstrzygnięcia, to Balski prowadził wysoko na punkty. Ostatecznie „Diablo” odwrócił losy rywalizacji i znokautował przeciwnika.

Od tamtego czasu nie pojawił się w ringu. Na przełomie września i października przeszedł poważną operację serca. Zabieg odbył się zgodnie ze sztuką i zakończył pełnym sukcesem. Operacja była konieczna, bo u pięściarza zdiagnozowano ubytek w przegro-

dzie serca, który powodował silne napady kołatania i uniemożliwiał normalne funkcjonowanie. W styczniu tego roku, w rozmowie z nami przekazał, że jego dalsza kariera uzależniona jest od wyników badań. Te miały odbyć się w lutym, ostatecznie przełożono je na maj.

- Przeszedłem konsultację w szpitalu. W ciągu najbliższych dwóch, trzech tygodni przejdę szczegółowe badania. Będę miał m.in. podłączony holter przez 72 godziny, będzie wykonane echo serca. To

wszystko wykaże, czy nadaję się jeszcze do boksowania, bo jak wiadomo serce podczas tak dużego wysiłku, jak treningi, czy walka jest mocno obciążone. Część badań przeszedłem w lutym, ale one nie były tak dokładne jak te, które zostaną wykonane teraz - mówi nam Włodarczyk.

Jeśli badania serca dadzą zielone światło na dalszą możliwość uprawiania zawodowego sportu, całkiem możliwe, że jeszcze w tym roku Włodarczyk zobaczymy w ringu. ©P

Arsenal mistrzem Anglii po raz pierwszy od 22 lat! Wielka radość kibiców

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. „Kanonierzy” zdobyli tytuł mistrza Anglii po 37. kolejce Premier League, w której pokonali Burnley (1:0), a Manchester City nie zdołał wygrać na wyjeździe z Bournemouth (1:1).

Los złotych medali rozstrzygnął się w „korespondencyjnej” rywalizacji przedostatniej kolejki mistrzostw Anglii: najgroźniejszy rywal Arsenalu, Manchester City, nie potrafił wygrać z Bournemouth. Ten wynik pozbawił zespół Pepa Guardioli choćby teoretycznej szansy na dogonienie podopiecznych Mikela Artety. Arsenal ma 82 punkty, wygrał 25 spotkań, a przegrał tylko 5, co w wyrównanej stawce jest osiągnięciem godnym odnotowania.

Mistrzowski tytuł jest prawdziwie historyczny i długo oczekiwany dla Arsenalu. Londyński klub zdobył trofeum Premier League po raz pierwszy od 22 lat – poprzedni triumf

„Kanonierów” miał miejsce w 2004 roku, kiedy legendarni „Niepokonani” Arsena’a Wengera zakończyli sezon bez porażki. Arteta zakończył długą posuchę i zapisał się w historii, doprowadzając Arsenal do 14. mistrzostwa w historii. Dla hiszpańskiego trenera to czwarte trofeum w karierze.

– Znowu napisaliśmy historię. Zrobiliśmy to razem. Jestem niesamowicie szczęśliwy i dumny ze wszystkich osób związanych z tym klubem. Cieszymy się tą chwilą – powiedział szkoleniowiec tuż po zdobyciu tytułu.

Arteta to pierwszy były piłkarz Premier League, który zdobył tytuł mistrza Premier League jako trener. Wcześniej, w trakcie zawodniczej kariery Mikel grał w barwach Evertonu (209 meczów) i Arsenalu (150 meczów).

Warto przypomnieć, że „Kanonierzy” mogą sięgnąć po podwójną koronę. 30 maja w Budapeszcie zmierzą się w finale Ligi Mistrzów z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. ©



Kibice Arsenalu zbrali się przed Emirates Stadium, aby świętować zdobycie tytułu przez ich drużynę

Iga Świątek z dobrą energią zaczyna French Open

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS ZIEMNY. Za kilka dni Iga Świątek rozpocznie rywalizację w wielkoszlemowym turnieju Roland Garros. Rozmawiamy z Michałem Kaznowskim, trenerem Igi Świątek w latach 2011-2016.

Można powiedzieć z całą pewnością, że Iga Świątek wróciła na dobre tory? Jej niedawny półfinał turnieju w Rzymie był pierwszym w tym sezonie i co ważne, zaprezentowała w Italii bardzo dobrą formę.

Jak najbardziej. U Igi widać dobrą energię, wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś знаła i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką.

Świątek skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata znowu będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej historyczny bilans w Paryżu i cztery tytuły w latach 2020, 2022, 2023 i 2024?

Iga może wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która potrafi pokonać każdą rywalkę. Na pewno da z siebie wszystko i zostawi serce na korcie. Jeżeli będzie u niej takie zaangażowanie, wytrwałość, cierpliwość i radość z gry jak w Rzymie, to jestem spokojny o dobry wynik. Ale nawet jeśli nie zdoła nawiązać teraz do jej największych sukcesów na kortach w stolicy Francji, to ważne jest, że idzie w dobrą stronę.



Iga Świątek niebawem, za kilka dni, rozpoczyna udział w wielkoszlemowym turnieju French Open

Być może Świątek potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie?

Na pewno trzeba było coś pokombinować, zmienić. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski, trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą.

Niedawno Świątek rozpoczęła współpracę w hiszpańskim

trenerem Francisco Roigiem. Pod jego wodzą rozwinie się jeszcze bardziej?

Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Jest coraz bardziej intensywna w ataku, naciska na rywalki, tak jak kiedyś robił to Rafael Nadal.

Świątek niebawem może nas czymś zaskoczyć, jeśli chodzi o jej repertuar na korcie?

Tak podejrzewam. Gdy była nastolatką, wpadała na różne pomysły, które na pierwszy

rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem się okazało, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak kreować swój tenis. Myślę, że trener zostawi jej trochę elastyczności w tym względzie. Iga miała zawsze świetne skrót, to potem trochę zgąsło, ale znowu wraca. I będzie jeszcze lepiej, gdy będzie miała wolną i spokojną głowę.

Wiele dyskusji wciąż przewija się wokół współpracy z Igą jej psycholożki Darii Abramowicz. Jakie ma pan zdanie na ten temat?

Nie wiemy, gdzie dziś byłaby Iga, gdyby nie pani Daria Abramowicz. Skoro wciąż jest przy Idzie, to znaczy, że jest dla niej ważna, daje jej potrzebne wsparcie, jest ostoją. Pani Daria nie opowiada na zewnątrz na czym polega jej praca z Igą, nad czym się skupiają. Iga jest bardzo młoda, bardzo dużo już osiągnęła i ma na sobie bardzo duże obciążenia. Tylko niewiele osób z jej najbliższego otoczenia wie jak to naprawdę wygląda.

W ostatnich meczach nie obserwowaliśmy już w boksie Świątek tak mocno gestykulującej psycholożki. Możliwe zatem, że nowe porządki w tym zakresie wprowadził trener Roig?

Jeżeli Idzie się układa, gra dobrze, jest spokojna, to po co ingerować? Wtedy należy tylko dać jakiś bodziec, przekazać, że idziesz w dobrym kierunku, dobrze myślisz. Ale gdy pani Daria widziała, że Iga była zagnębiona, to być może był taki pomysł, aby bodźcować ją inaczej, mocniej. Znają się bardzo dobrze i pani Abramowicz wie, jak reagować, a może rzeczywiście do jakiejś rozmowy i ustalenia też doszło, ale tego nie wiemy. ©

Trener Jan Urban poda skład dwa dni przed zgrupowaniem

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już 31 maja reprezentacja Polski towarzysko zagra z Ukrainą, a 3 czerwca – przeciwko Nigerii. Poznaliśmy terminy ogłoszenia kadry i rozpoczęcia zgrupowania.

Reprezentacja Polski niestety marzenia o grze na mundialu musi odłożyć na długie cztery lata. Biało-Czerwoni przegrali baraż ze Szwecją 2:3 i mundial 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku obejrzą w telewizji. Brak awansu nie skutkowało zwolnieniem selekcjonera Jana Urbana, który przyszykował już kolejne zgrupowanie.

We Wrocławiu i Warszawie

Polska towarzysko z Ukrainą zagra w ostatnim dniu maja we Wrocławiu. Natomiast Nigerię, cztery dni później, podejmie w Warszawie. Obaj nasi najbliżsi rywale, tak jak i Biało-Czerwoni, tegoroczny mundial będą obserwować wyłącznie w roli wi-

dzów. Zatem także dla przeciwników najbliższe spotkania będą poligonem doświadczalnym i szansą na sprawdzenie nowych zawodników oraz wariantów gry.

Selekcjoner Jan Urban odstąpił karty we wtorek, 26 maja. Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze. Zgrupowanie reprezentacji Polski rozpocznie się w czwartek, 28 maja.

Towarzysze niedoli

Ukraińcy z marzeniami o grze na pierwszym od 2006 roku mundialu musieli się pożegnać w półfinale baraży, po starciu ze Szwecją, która potem w finale baraży okazała się za silna także dla naszego zespołu. Z kolei Nigeryjczycy, którzy – jak się wydawało – mają awans na wyciągnięcie ręki, zwłaszcza że FIFA zwiększyła liczbę miejsc na turnieju dla krajów afrykańskich z 5 do 10, podobnie jak Polska okazała się słabsza w finale baraży. Superolimpijki przegrały w rzutach kar-

nych z Demokratyczną Republiką Konga 3:4 (wcześniej remisując 1:1) i nie wezmą udziału w drugim mundialu w rzędzie.

Hold dla trenera Magiery

Wiadomo już, że na zgrupowanie na pewno przyjedzie kapitan Robert Lewandowski. Napastnik, który ogłosił, że obecny sezon jest jego ostatnim w Barcelonie, rozważa zakończenie reprezentacyjnej kariery, ale po Euro 2028 lub na koniec eliminacji do tego turnieju, jeśli Polacy nie zdołają

wywalczyć awansu. Lewandowski zadeklarował obecność, bo chce oddać hołd zmarłemu nagle w kwietniu asystentowi selekcjonera Urbana, Jackowi Magierze.

©

Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze